

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (niech tłumaczono).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi: w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
we Francji 19 fr., w Anglii 4 tal. 16 sgr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 1 sgr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 20 fr., w Ame-
ryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia:
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przesyła się
w monachii pruskiej oraz w państwach dozwolonych po-
stowem niemiecko-austriackim, należących do państwa
pocztowego. W innych krajach zaś tylko nadsyłając
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można takie
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Pozn.

Reklama
nadesłana Redakcji nie zwracana, a niebezpieczna bę-
dąca.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Hayas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No 8. — W Hamburgu, Frankfurtu a. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu a. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: S. Bajonki. — w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu zmiany osoby, odpowiedzialnej w obec-
prawa za Redakcją, podpisany zawiadamia wszystkich
korespondentów i czytelników Dziennika, że wszel-
kie korespondencje i nadal tak, jak się dotąd działo,
adresować należy albo do Redakcji Dziennika, lub
do podpisanego Redaktora naczelnego.

Poznań, 4 marca 1872.

Fr. Dobrowolski.

POZNAŃ, 4 marca.

Z Wiednia, z wydziału konstytucyjnego, zajmu-
jącego się elaboratem galicyjskim, nie mamy nie wa-
żniejszego do zanotowania; — nadmieniamy tylko, że
Niemcy zasiadający w tym wydziale od dni kilku ja-
koś okazują się łaskawszymi dla ugody galicyjskiej, co
przypisać należy bez wątpienia owemu prądowi, jaki
dla tej ugody objawia się w sferach najwyższych, tu-
dzież otoczeniu hr. Arasseggo. Po bliższe szczegóły
odsyłamy do listu wiedeńskiego.

Obrazy wydziału prawdopodobnie ukończą się o-
koło piątku. W każdym razie uchwała tej ugody w
Izbie poselskiej przed wielkanocą jest niewątpliwą, mimo
to, że elaborat uchwalony w komisji ma wrócić do pod-
komitetu dla ujęcia go w formę ustawy.

We wtorek w Izbie niższej rozpoczęła się dysku-
sja budżetowa. Równocześnie zbiera się Izba wyższa
celem obradowania nad różnymi ustawami, uchwalone-
mi przez Izbę poselską. Na porządku dziennym atoli
nie znajdujemy owej noweli o wyborach bezpośrednich
z konieczności.

Z Francji, obok wiadomości o zbliżeniu się Thie-
rsa do prawego centrum, z którym stary prezydent w
nieustannych zostawał zatargach, donoszą o podpisaniu
przez hr. Armina i p. Pouyer-Quertiera konwencji, mocą
której zapadła właśnie 410 milionów z czwartego półmili-
arda, za pięćprocentową dyskonto ze strony Niem-
iec mają być wypłacone w terminie do 6 marca.

Intrygi bonapartystów coraz silniejsze zapuszczają
korzenie na gruncie Francji. Wiadomości jakie co-
dziennie rząd p. Thiersa otrzymuje, stwierdzają, że
wpływ ekscesarza, wzrasta się z każdą chwilą i że ro-
botnicy i mniej zamożna burżuazja, przedewszystkiem
zdradzają coraz większe sympatie dla pustelnika w
Chislehurst. Wpływ ten sięgnął i w szeregi armii,
gdzie, czasy cesarstwa, błogie po sobie pozostawiły
wspomnienia.

Zamachy są dziś na porządku dziennym. Zale-
dwie przebrzmiała wiadomość o tak zręcznym sporzą-
dzonym zamachu na kanclerza niemieckiego, a już
rozniosły telegrafy wieść o nowym zamachu. Tym
razem miało być w niebezpieczeństwie życie królowej
angielskiej. U złooczyńcy nazwiskiem O'Connor zna-

leżono nienabyty i popsuty pistolet a przeto instru-
ment mniej przydatny do zbrodniczego czynu, niż
krucica, z której miał paść strzał na ks. Bismarcka.
O'Connor, jak wyprowadzone śledztwo wykazało, nie
znajdował się w żadnym związku, jak to z początku
głoszono, z Fenianami.

We wtorek rozpoczynają się w izbie pruskiej obrady
nad prawem o nadzorze szkolnym. Z przebiegiem tych
obrad, które w każdym razie będą dla nas wielkiej
doniosłości, nie omieszkamy zaznaczyć czytelników.

Śledztwo przedwstępne z Westerwelem obwinio-
nym o zamach na życie ks. Bismarcka już jest ukoń-
czone. Jak to przewidywaliśmy, niemniej jak to prze-
widziała cała prasa niemiecka, zamach ten cały był
komedią potrzebną dla przeprowadzenia w izbie pa-
nów prawa o nadzorze szkolnym i innych zamiarów
ks. kanclerza. Śledztwo z Westerwelem nie nie wy-
kryło, stąd też niezawodna jest rzecza, że uwolnienie
jego jest kwestyą bardzo krótkiego czasu.

Bądźcie grzeczni!

Wystąpienia kilkokrotnie ministrów prus-
kich przeciw nam i naszej narodowości, wy-
stąpienia publiczne i otwarte w obliczu re-
prezentacji kraju dostarczają ciekawego mate-
riału do zastanowienia z jednej strony nad mo-
ralnym stanem opinii publicznej niemieckiej,
z drugiej, co w obecnym właśnie przypadku
dla nas ważniejsza, nad prawdą i szczerością
konstytucjonalizmu i nad siłą prawa publiczne-
go w granicach monarchii pruskiej. Moglibyśmy,
bo mamy do tego wszelkie prawo, powołać się
w naszej obronie na uroczyste zaręczenia i przy-
rzeczenia królewskie, na nie mniej uroczyste
stypulacje międzynarodowych traktatów; mogli-
bysmy również, trzymając się idei wieku, zasad
i podstaw, na których urosła zainicjowana
przez Prusy jedność niemiecka, powołać się na
przyrodzone prawo narodowości, nie dopuszcza-
jące pewno dla nas samych szkodliwego wy-
jątku. Mimo to nie czynimy tego chwilowo i
pytamy na ten raz, jedynie tylko ze stanowiska
poddanych państwa pruskiego, ze stanowiska
mieszkańców obszaru ulegającego 119 artyku-
łom ustawy konstytucyjnej z dnia 31 stycznia
1850, czy to, co nam w ciągu ostatnich kilku
tygodni rzucało w oczy ze strony minister-
ialnej, jest zdolnym wytrzymać próbę najemen-

tarniejszych przykazań konstytucyjnego organi-
zmu. Książę kanclerz grozi nam z trójnoga, że
jeżeli — chcąc pozostać tem, czem nas P. Bóg stwo-
rzył, i pragnąc, aby dzieci nasze uczyły się w
języku, który z domu rodzicielskiego wyniosły
a który ma i swą historią i swą bogatą lite-
raturę, — poważymy się skorzystać z konsty-
tucyjnie zagwarantowanego prawa petycji w
interesie języka polskiego, zyskamy w zamian
rozporządzenia germanizacyjnej dążności i los
podobny, jaki Francuzi zgotowali z tak po-
wszechnem uznaniem ludności niemieckiej w Al-
zacji i Lotaryngii. Pomijamy już konstytucyj-
ność i takt wycieczki przeciw szlachcie i du-
chowiestwu jako wyobrazicielom chorobliwej
agitacji udającej istnienie jakiegoś narodu pol-
skiego, którego nie ma naturalnie a może na-
wet i nigdy nie było. Takim było „konsty-
tucyjne“ wystąpienie księcia kanclerza, któremu
się przyzwyczajano wiele wybaczać i zapominać,
nie mniej głęboką i zadziwiającą znajomość hi-
storii, jak również głębokie wiadomości z dzie-
dziny statystyki i etnografii, nie mniej owe mo-
numentalne orzeczenia, wprowadzające nowy ży-
wiół w warunki prawa publicznego, jak gromy
cisnące na przemian przeciw Welfom, konser-
watystom, katolikom i Polakom. Wszakże u-
lubieńcowi fortuny i sukcesu, dopóty, poki
nim jest, wiele się wybacza. Co nas jednakże
więcej trochę uderza, to to, gdy „koledzy“ księcia
kanclerza, którzy nie mają jeszcze powodu od-
grzywać roli popsutych dzieci fortuny, nastrają-
ją ton swych wystąpień do wysokości energic-
znych akcentów swego gromowładnego mi-
stra. Takie wrażenie robi na nas mianowicie
wystąpienie ministra oświecenia p. Falka w od-
powiedzi na świetną pod każdym wzglę-
dem mowę deputowanego Kantaka. — Wy-
stąpienie pana Falka, funkcjonującego
już od miesiąca w roli konstytucyjnego mi-
nistra, streszcza się do następnego sensu moral-
nego. Jesteście niegrzeczni, zakładacie to-
warzystwa oświaty, zakładacie towarzystwa mo-
ralnych interesów w interesie polskości; bądź-
cie grzeczni; a zobaczmy! Wystąpienie po-
dobne ojca rodziny do małoletnich dzieci by-
łoby bardzo pięknym i zasługiwałoby na wszel-
kie uznanie. Mimo wszelkiej wiary naszej w
ojcostwo rządu i rządów względem poddanych

prawda, ale tem lepiej dla nich, że nie naśladowa-
ją bohaterów Kameliowej dany itp. kreator rekrutowa-
nych z pośród moralnie zaniedbanego społeczeństwa.

Po tych kilku słowach wstępnych należy się w
krótkości podać treść Mentora. Jest nim Władysław
Morzynowski, były oficer od ułanów, wesoly to-
warzysz używający reputacji płochej a dla kobiet
niebezpiecznej młodzieńczej. Opiekując się nim trzy
ciepłe ciotki chcą go ustakować i ożenić z córką puł-
kownika Poryckiego stosownie do umowy ojców, kiedy
jeszcze byli kawalerami. Znamy rzecz. Władysław nie
zna jednak swojej przyszłej żony a natomiast kocha ją
brat jego ciocięzny Wacław, młodzieniec skromny i
oddany li tylko nauce. Mimo to Władysław żenić
się musi, bo inaczej ciotki go wydziedziczą. Cóż ro-
bić? Dla wybrnięcia z kłopotów i ratowania brata
chwytą się Władysław śmiałego środka. Postanawia
jechać do dóbr pułkownika i tam odegrać rolę Wacława
a temu oddać swoją. Siostra pułkownika, pani
Zamuro, podziła lecz romansowa kobiecina, przyrzeka
pomoc, Jadwiga bowiem córka Poryckiego kocha Wacława.
Ten waha się i boi tak śmiałego przedsięwzięcia,
lecz Władysław namawia go, bierze wszystko na
siebie i obiecuje być jego Mentorem! Oto akt pier-
wszy. Akt drugi ma miejsce na wsi już u pułkowni-
ka. Plegmatyk Wacław, udający żywego trzpiota Wła-
dysława, sangwinik zaś Władysław, uchodzący za uzo-
nego i spokojnego Wacława spowodowują wiele scen
wrzących życiem i istotnym humorem. Konflikty mnożą
się naturalnie i zresztą, ale nareszcie pułkownik do-
myśla się prawdy i, nie gniewając się bynajmniej, po-
stanawia ukarać młodzieńców i w tym celu telegrafuje
do miasta po ciotki. Akt trzeci i ostatni jest również
interesujący. Wacław i Jadwiga już zaręczeni pragną
się przyznać do podstępów, ale pułkownik unika wyzna-
nia aż do przyjazdu ciotek. Teraz dopiero wyjaśnia
się wszystko i... Wacław żeni się z Jadwigą, Wła-
dysław zaś z młodą i piękną wdówką, którą prawdzi-
wie pokochał.

Taki jest szkielet ogólnej sytuacji. Różnorodne
charaktery ujęte są zresztą i przedstawione z zacho-
waniem ich właściwości. Humoru aż do zbytku, dya-
log jedyny a język piękny. Jest wprawdzie w całości
kilka usterek, jest owa pani Zamuro, zjawiająca się
na zawołanie niby deus ex machina, jest tam pani Ró-
weżyńska, zanadto podobna do wachmistrza od huzarów
i t. p., ale to są błędy drugorzędne, na których ni-
gdzie nie zbywa i których — bądźmy otwartymi, nie
szukalibyśmy tak skrzętnie w sztuce tłumaczonej z ob-
cego języka. — Większym nierównie jest błędem owa
niezmiernie nieusprawiedliwiona pobłażliwość dla utworów
obcych, które nas trują, a więcej niż błędem jest bez-

pozwalamy sobie przecież objawie przekonanie,
iż stanowisko ministra, zwłaszcza ministra kon-
stytucyjnego i do tego jeszcze ministra oświaty
publicznej ulega nieco innym warunkom ani-
żeli ojca względem małoletnich dzieci. I tak
nie należało według nas ministrowi konstytu-
cyjnemu zarzucać nam „niegrzeczności“, lecz
zapytać raczej własnego sumienia i własnego
zastanowienia, czy według publicznego prawa
monarchii pruskiej, czy według artykułów u-
stawy konstytucyjnej pruskiej z dnia 31 sty-
cznia 1850 roku wolno nam być tak nie-
grzeczny, jak niegrzeczni jesteśmy, czy popełniwszy niezależny od
woli naszej pierwotny grzech urodzenia się
Polakami i będąc reprezentowani w granicach
monarchii pruskiej dwumilionową cyfrą, podob-
nych grzeszników, mamy na podstawie tych
i owych artykułów konstytucyjnej ustawy pra-
wo wiązać się w takie i owakie stowarzyszenia
dla zachowania naszej narodowości, czy mamy
obowiązek konstytucyjny być tak grzecznymi,
jak sobie tego pan minister oświecenia życzy
a co nam wyjednać ma dopiero owo rządowe „zo-
bachczymy“. Różnica między organizmem kon-
stytucyjnym a państwem despotycznym zależy
właśnie na tem, że, kiedy pierwszy z natury
rzeczy i samej istoty swego charakteru do-
puszcza do głosu i uznania najrozmaitsze w o-
brębie swym istniejące właściwości, w rzędzie
których właściwości tak opatrnościową, jaką
jest narodowość, ostatniego zapewne nie zaj-
muje miejsca, — drugie konfiskuje, jeśli tak
wolno powiedzieć, wszelkie owe właściwości na
rzecz centralnej władzy, skoro jej nie przypa-
dają do smaku. Jedynowładztwo ma prawo ze
stanowiska swego obiecywać poddanym cacko,
skoro będą grzeczni; władza konstytucyjna
natomiast ma konstytucyjny obowiązek scho-
wać wszelkie osobiste, wszelkie zasadnicze i na-
rodowe wstępy w głąb tajników serca a w
wystąpieniu publicznym i w ocenianiu postępo-
wania poddanych państwa pytać jedynie tylko,
czy to, co czynią bez względu na to, czy się
podoba lub nie podoba, jest zgodne z prawem
publicznym lub nie, czy jest konstytucyjne lub
niekonstytucyjne. Otóż nam zdaje się, że za-
wiązując w myśl konstytucji stowarzyszenia ku
utrwaleniu i zachowaniu naszej narodowości,

względność i uprzedzającą się niechęć do sztuk oryginalnych.

Przyjmując obojętnie, a co gorzej, niechętnie dobre
dzieła polskich autorów, sprawimy, iż lepszych jeszcze
mieć nie będziemy, żaden bowiem człowiek z talen-
tem dla obojętnej i niechętniej publiczności pisać nie
zechce.

Wykonanie ze strony artystów było staranne i nie
zwykle trafne. P. Wolański (Władysław) grał wy-
śmienicie, oddawany przez niego charakter rósł i roz-
wijał się stopniowo. Wszystko było odmyślane rozu-
minie, wykonane z naturalnym wdziękiem — żaden
szczegół nie był pominięty — takie to są skutki dosta-
tecznego przygotowania się. P. Wacław (Cezar) był
prawie równie dobry, równie inteligentnie i psycholo-
gicznie-prawdziwie przeprowadzony. P. Cezar wy-
trwał tym razem w charakterze swoim od początku do
końca logicznie — z prawdziwą przyjemnością notujemy
ten widoczny postęp. Panna Heneman zastępuje
tę na wyszczególnienie jak niemienna panna Górecka
i pani Wesołowska, której zasługa polega na tem,
że postaci swę nieco rubasznie przez autora nakreślo-
nę, zdolna nudać wcale żośne formy — postać ta w
życiu możliwa trudna jest do śmiałego a przecież este-
tycznego oddania na scenie. Inne role wykonane były
zadowalniająco prócz wachmistrza stojącego w służbie
Pułkownika (p. Zyburski), który mniotając się bez miary
i zastanowienia popsuł rolę wdzięczną, za którą p.
Zamojski w Krakowie dostaje sate oklaski.

Obowiązek nakazuje nam przed zakończeniem dzi-
siejszego przeglądu wspomnieć o wczorajszym przedsta-
wieniu krotoczwili Nestor'ia z pieśniami: Gałgan-
dych czyli trójka hultajska. Jest to farsa ro-
dzaju ciężkiej komiki bez treści o nader rubasznej for-
mie, o której to tylko napisać można, że zniknie ze
sceny razem z podobnymi sobie wyrobami dramatycz-
nych rzemieślników, jak skoro dobry smak publicz-
ności uwolni dyrekcyę teatrów od konieczności ucieka-
nia się do podobnych środków napełniających kasę.
W farsie tej występował po raz pierwszy powracający
na naszą scenę ulubiony dawniej artysta pan Doro-
szyński i przyjęty został hucznymi oklaskami, które
z powodu wyborów gry jego często się powielały. —
Obok niego najwięcej dobrze zasłużonego powodzenia
miała panna Julia Czajkowska, beneficantka tego
wieczora, i p. Królikowski; który w tej roli był
istotnie wybory i niewyczerpany w komicznych i cho-
reograficznych pomysłach.

Teatr polski w Poznaniu.

Wśród dawano na dochód pani Wesoło-
wskiej znana powszechnie komedia p. A. Carou
de Beaumarchais p. t. Wesele Figara, stano-
wiąca drugą część znakomitej trylogii tego niepospoli-
tego w swoim rodzaju człowieka, który, przeszedłszy
w ciągu swego awanturniczego życia (od 1732—1799)
najrozmaitsze zawody, poznał gruntownie świat i współ-
czesność, zgnie społeczeństwo francuskie i dotknął
je gryząca swoją satyrą w najdotkliwsze miejsce. Brak
atoli rozpoznawczego zmysłu i płytkość pojęcia były
tak wielkie, iż publiczność francuska, oczarowana per-
listym językiem, oslepiona iskrami lekkiego dowcipu,
nie pojęła tendencji autora i pierwsze przedstawienie
Wesela Figara w teatrze francuskim (27 kwietnia
1784) jak również 68 dalszych a cagle po sobie idą-
cych powtarzan, przyjęto z niestępnym zapalem.
Dwór Ludwika XVI. i arystokracja stolicy nie po-
znali samych siebie na scenie i przyklaskiwali radośnie
pekającą się rewolucyjnej bombie, po której
w lat 10 stanęły ruiny.

Od tego czasu komedia ta ukazywała się niezli-
czoną ilość razy na rozmaitych scenach całej Europy
i wszędzie doznawała niepospolitego powodzenia. Żywna
siła jej dowcipu i całej formy przetrwała jeszcze długo,
dla niewydawnia jej jednak potrzeba bieglej i wyro-
wnanej gry całego występującego personelu.

Tłumaczenie Zabłockiego nie oddaje lekkości
formy oryginalnej i radziłoby się, aby przekład
używanego na krakowskiej scenie, którego dokonali pp.
St. Kozłowski, dr. Olendzki i J. Narzymski, spo-
szczając wszystkie 3 części t. j. Cyrulika Sewil-
skiego, Wesele Figara i Występna Matka.

Wczorajszy wieczór przyniósł nam na dochód p.
Juliusza Cezara komedia Korzeniowskiego p. t.
Wasy i peruka, oraz powiastkę Syrokomi Ko-
jęc z kureczety, wygłoszoną przez p. Wolańskiego,
na zakończenie której dano obraz z żywych osób.

Brak akcy i nużące dyalogi są wadą większej
części komedii Korzeniowskiego i mało której dają
dziś sceniczną powodzenie. Zupełny niedostatek życia
i ruchu nuży widza tem bardziej, jeżeli role nie są
wyuczone i artystów tak pamięć zawodzi, jak wczoraj
wczorajszy dał nam tego przykład. Dziwi nas to,
gdyż komedia Wasy i peruka tak dalece jest o-
grana, iż przypomnienie sobie ról nie wymagałoby zbyt
uciążliwej pracy a przyczyniłoby się do podniesienia
gry, która nas również nie zupełnie zadowolniła.

P. Królikowski (Kortycelli) dziwnie ma zaiste
wyobrażenie o dworskich szambelanach, jeżeli do naj-
niefortunniejszej charakterystyki zastosował excentryczne,
pospolite ruchy i głosił nadto wielce niesalonową in-
tonację — coż ma nareszcie oznaczać owo nieustanne
krzywienie i otwieranie konwulsyjne ust? P. Walecki
(kasztelan) nie był tym razem na swoim miejscu i
przynajmniej chętnie byłby wygładzony na Wersalskim
dworze, lekki, zwinnie kasztelan znalazł w jego oso-
bie niepodobnego do siebie wyręczyciela. Rola ta na-
leży do fachu p. Kwiecińskiego.

Pani Wolańska (Tekla) mówiła nader monoton-
nie, sprawiając tym sposobem ujemną dobrą swoją akcy.
P. Cezar (Wojewódzki) był panem swoich ruchów
tym razem i grał dobrze, lecz w ostatnim akcie stracił
równowagę, gra ślaba a piękna scena w solonie
starościny wypadła blado, niżeli inne. Pani Szy-
mańska (Starościna) pp. Podwyszyński (Brzechwa)
i Leonowicz (Maciej) wywiali się najlepiej. Pan
Roger (Duklos) uchwycił szczęśliwie swój typ i oddał
go najlepiej.

Obraz z żywych osób udał się bardzo pięknie.
Trzeci z kolei wieczór teatralny przyniósł nam no-
wą komedię Jana Aleksandra hr. Fredry (syna)
na pod. tytułem Mentor. Utwór ten oddany, przez
autora przed niespełną 2 laty, do scenicznego użytku,
cieszył się dotąd tak w Warszawie jak Krakowie i
Lwowie dobrą powodzeniem i również chętnie został
u nas przyjęty. Przyczyna tego nie jest treść, ta
bowiem, jak zobaczymy, jest dość płytka, lecz żywość
akcji, lekkość humoru a naderwzrostko czyste polskie,
rodzime i z życia brane charaktery, przystępne dla
wszystkich, zrozumiałe od francuzkich ekstrawagan-
cy i niemieckich bombastów.

Utwory Fredry (syna) nie kuszą się nawet o sta-
nowisko w rzędzie wyższych komedii, celem ich nie
jest moral ani przeprowadzenie jakiejś wybitnej idei,
— lecz przedewszystkiem zabawa.
Fredro syn posiada dar trafnego spostrzegacza te-
go, co się codziennie zdarza, zwykło, i oddawania
swych spostrzeżeń z werwą i nieudaną swobodą. Jego
obrazy są rodzajowe, jego postacie prawdziwe, bynaj-
mniej nie przesadne a sceny tak żywe i stosunkowo
mało naciągane, że miasto nużyć, utrzymują widza w
ciągłym oczekiwaniu dalszego ciągu. Zarzucają temu
autorowi płytkość, a jak w komedii, o której mowa,
naśladowanie ojca. Pierwszy z zarzutów jest zupełnie
sluszny; co zaś do drugiego, to lepiej jest przecie i
przyjemniej patrzeć na naśladowanie mistrza, aniżeli
tolerować na scenie polskiej niemieckich piwowarów
bez krwi lub francuzkich wietrzyków bez mózgu i ser-
ca. Ze Wacław i Władysław z „Mentora“ przypomi-
niają żywo Albina i Gucia ze Słubów panięńskich,

działamy konstytucyjnie, że jesteśmy konstytucyjnie „grzeczni” a że „grzeczniejszymi” być nie mamy obowiązku i że żądać od nas, byśmy nimi byli, i obiecywać owo „zobaczmy, skoro niemi będziemy, jest właśnie nieczem innem jak „niegrzecznością” konstytucyjną. Wszakże stoi na straży wyrok przeciw ustawie i rozporządzeniom jej prawo karne; nie uchylamy się, bo nam się wśród obecnych stosunków nie wolno uchylać od odpowiedzialności w obec niego. Aby jednakże proste posługiwanie się artykułami konstytucyjnymi w interesie praw naszych narodowych miało być rzeczą drobną, zasługującą na publiczną chwałę ministerialnej ławy, na oklaski „liberalni” większości najoświecześniejszej w Europie narodu, — tego nie pojmujemy nasza logika, logika skarłowaciałych i innych Polaków, których względy i interes postępu i oświaty z rzędu rzeczy istniejących wykreslić nakazują.

A teraz pod koniec jedna jeszcze tylko i to co do własnego obozu uwaga. Minister oświecenia signał jako po argument szkodliwych dla państwa intencji naszych usiłowań i prac narodowych do rozporządzenia ks. arcybiskupa Ledóchowskiego w sprawie Towarzystwa oświaty narodowej. Z wyrażen tego smutnego rozporządzenia wyprowadzał wnioski przeciw czystości i niepodważalności konstytucyjnej owego stowarzyszenia, uzasadniał potrzebę germanizacyjnej tendencji. W obec takiego nowego a wcale nie pocieszającego faktu przychodzi nam raz jeszcze wyrazić głęboki żal nie tylko już nad tym zakazem, ale nad tą taktyką w ogóle, która, stając przeszkodą na drodze legalnych całkiem prac narodowych, psuje ich skuteczność, paraliżuje działalność bez najmniejszej korzyści a nawet z wyraźną szkodą sprawę, której jest z obowiązku powołana służyć. Coż, pytamy, zyska kościół, jeśli rozporządzenia naczelnej jego władzy będą służyły za brzoń przeciw usiłowaniom, które, mając na oku cele narodowe, otwierają przecież zarazem duchowienstwu możliwość odzyskania wpływu utraconego przez rozporządzenia jak nowe prawo o inspekcji szkolnej? Czas byłby istotnie wejść u nas władzy kościelnej na drogę narodową, na której z pewnością i kościół łatwiej niż na dotychczasową do pożądanego zadani i stanowisku swemu doszedłby celów.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył podopiecznikowi pozastawowemu i właścicielowi dóbr ryerskich Stefanowi Dziembowskiemu na zamku międzyrzeckim nadać order koronny czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Wiedeń, 2 marca.

(Stan sprawy galicyjskiej w Wiedniu).

(z.) Znajdźmy już czytelnicy pisma naszego elaborat podkomitetu Rady państwa austriackiej w przedmiocie rezolucji galicyjskiej. Jak sobie przypominam, jest ów elaborat modyfikacją pierwotnego programu rezolucyjnego z r. 1868, modyfikacją wszakże, która w gruncie rzeczy pozwala wychodzić obronną ręką pierwowzorowi zainicjowanemu swego czasu przez sejm galicyjski. Elaborat podkomitetowy można tedy uważać w razie, gdyby istotnie udało go się wprowadzić w życie, za nowy a ważny i korzystny zbytek w pochodzie ku autonomii narodowej i politycznej Galicji. Ze zaś ku temu są wszelkie widoki, możemy zapewnić czytelników naszych na mocy świeżo i z bezpośredniego źródła odebranych a niepodjętych autentyczności doniesień. Nie ma wątpliwości, że gabinety petersburski i berliński starają się drogą nie oficjalnych może not i depesz, ale za pomocą insynuacji poufnych dyplomatycznych wpłynąć na rząd austriacki, aby zakres mających się udzielić Galicji ustępstw wypadł jak najszerszy; mimo to nie zanosi się jednakże dotąd, aby rząd wiedeński, potrzebujący Polaków w uregulowaniu swoich spraw wewnętrznych, miał zamiar oświecać i obcinać elaborat podkomitetowy. Obraduje nad nim właśnie w chwili obecnej tak zwana komisja konstytucyjna Rady państwa, licząca na trzydziestu przeszło członków tylko czterech delegatów polskich a zostająca pod wpływem ministerstwa. Komisja ta konstytucyjna przyjęła dotąd bardzo znaczną większość trzech punktów elaboratu, po pierwsze jurysdykcję sejmową w sprawach asekuracji, banków hipotecznych i wszelkich innych publicznych przedsięwzięciach finansowych; po drugie, że sama atrybucja sejmowa w sprawach policji i prawodawstwa karnego policyjnego; po trzecie wreszcie ustawodawczą władzę sejmową w organizacji szkół i całego wychowania publicznego. — Po przyjęciu tych pierwszych trzech punktów elaboratu podkomitetowego nie ulega prawie wątpliwości, że reszta jego postulatów znajdzie się przyjętą również przez komisję konstytucyjną Rady państwa. Sądząc dalej z dotychczasowego usposobienia gabinetu księcia Auersperga dla żądań galicyjskich, nie ulega również wątpliwości, że plenum Rady państwa, w której rząd cieszy się znaczną większością, zatwierdzi wszelkie w tym względzie wnioski komisji konstytucyjnej, czyli innymi słowy, iż Galicja znajdzie się obdarzoną ustępstwami obejmującymi mutatis mutandis program rezolucyjny z r. 1868. — Jedyne zarzut, jakoby elaboratowi podkomitetowemu uczynić można, jakoby jednakże troskliwa, ostateczna redakcja usunąć mogła, — jest pewne nieścisłe oznaczenie granic między kompetencją sejmową krajową a kompetencją Rady państwa. Uderza to mianowicie w paragrafach mówiących o organizacji opieki i o urządzeniu sądów pokoju. — Dalszym wreszcie skrzepieniem w całej tej sprawie jest cena, za jaką rząd owe ustępstwa dać myśli a w przedmiocie której delegacja galicyjska nie jest jeszcze

zupelnie z sobą zgodna. Cena owa jest głosowanie za wnioskiem rządowym o wyborach bezpośrednich. Zgodą delegatów polskich na tenże projekt gabinetowy podzielałaby za sobą pod pewnym względem poświęcenie interesu czeskiego, chwilowo jednakże tylko, jak zdanie większości twierdzi, gdyż wylomem, zrobionym w organizacji centralistycznej przez autonomię udzieloną Galicji, poszłyby logiczną i naturalną koleją rzeczy autonomię wszelkich innych części monarchii, mających tradycję dziejową, warunki i wymagalności obecnego, narodowego życia.

Otóż to faktyczny stan sprawy galicyjskiej w Wiedniu, stan, nad którego ocenieniem z naszej strony dopoty się wstrzymać wypada, aż rzecz, w najgorętszej właśnie fazie genezy będąca, wyraźniejszych i stanowczych nie przybierze kształtów. Cokolwiekby, tylko tylko jeszcze kończąc zauważymy, iż, o ile wnioski można z obecnych koniunktur, sprawy galicyjskie w Wiedniu nie całkiem niepożądaną zapowiadają obrót.

Paryż, 29 lutego.

(Projekt do prawa p. Lefrancu legitymizacji. — P. Gambetta w izbie przywołany do porządku. — List p. Barthélémy St. Hilaire. — Bonapartyści i p. Janvier de la Motte. — Le Rappel i wiersz Wiktora Hugo. — Składka patryotyczna i oświadczenie rządowe.)

S. E. Projekt do prawa pana ministra Lefrancu przeciw dziennikom ubliżającym izbie i rządowi zajmującemu coraz żywiej opinią. W sobotę t. j. pojutrze, przyjdzie pod obrady a prawica nie przyjmie go bez poprawki, a mianowicie chce dodać do wyrazu Rzeczpospolita przymiotnik tymczasowa a do wyrazu Zgromadzenie przymiotnik Constituant. P. de Larcy minister robót publicznych a zarazem jeden z naczelników partii legitymistowskiej, oświadczył się przeciw rządowemu projektowi. Nie sądzi jednak, aby przyszło z tego powodu do przesilenia ministerialnego, a tym mniej do zerwania stanowego między rządem a izbą, chociaż p. Thiers ma sam bronić na mównicy rzeczony projekt. Manifest i manifestacje legitymistowskie, jeden tajemny, drugi zbyt jawne, nie przyniosą zapewne żadnego skutku: skrajna prawica i ultra-katolicy z p. Veuillot na czele, nie przyjmują żadnego kompromisu z Orleanami a hr. Chambord musiał opuścić Antwerpię, zakłóciwszy tam dość długo pokój publiczny. Orleanowie, jest to zdanie coraz bardziej rozpowszechnione, tylko łącząc się z hr. de Chambord, mogą spodziewać się powodzenia dla swoich zamiarów, bo jeżeli monarchia, jakiej mogliby być przedstawicielami, jest wedle słów Lafayette’a tylko republiką niby to najlepszą, to opinia woli prawdziwą republikę zachować, niż próbować jeszcze raz tego pośredniego stanu, który nikogo nie zadowala, albo też powrócić do prawdziwej monarchii. Ale czy przyjmą ten sztandar biały, jaki panie z Lille tak pięknie wyhaftowały dla Henryka V? Czy też Henryk V zapomni o Filipie Egalité, głoszącym za śmiercią Ludwika XVI albo o rewolucji zrzucającej z tronu Karola X? Tego dotąd nikt nie wie, a tymczasem biedne żaby wciąż wołają o króla! Nim nastąpi zgoda co do wyboru tego tak bezkwalifikowanego monarchy, przynajmniej zgadzają się członkowie prawicy w nienawiści do Republiki, czego każdy dzień świeże nam przynosi dowody. Wspomniałem wam w przeszłym liście o odpowiedzi p. Gambetty na prowokację jednego z członków prawicy, którego nawiązka nie wiedza, bo prowokujący nie uznał za stosowne wygłosić na nie wezwania obrażonego. Było to w sobotę. — W poniedziałek ulegając niewiedomości czym wpływom, prezes izby p. Grévy oświadczył, że gdyby był słyszał słowa p. Gambetty o zawarciu pokoju, to by go przywołał do porządku. Ten zaś powtórzył jej, mówiąc że ma prawo jako poseł i patriota napiętnować politykę, o której historia surowy także sąd wyrzuciła a wtenczas śród oklasków prawicy został do porządku przywołany. — Ale nie poprzestają na tem; naprosto rząd, za którego wstawieniem się nastąpiła zapewne ta nieczym nie wydomagana scena, poświęca im byłego dyktatora, monarchistę rządowi nie darując tego, że zdaje się myśleć o ustaleniu Rzeczypospolitej. Jakoż sam p. Barthélémy St. Hilaire wyraźnie to wypowiada w ogłoszonym publicznie liście do rady generalnej Meurthe et Moselle. Nie ujdzie mu to płazem! Będzie interpelacja, a zobaczymy czy minister Rzeczypospolitej ma prawo przemówić ze współczesnością o Rzeczypospolitej. Tymczasem zaczepiają go dzienniki. P. Veuillot w bardzo wymownym zkad inąd artykule, piorunuje na niego, oskarża go jako członka akademii nauk moralnych i politycznych o bezwiedne współnictwo z petrolierami, wyrzuca mu, niewiedomo dla czego, że przetłóczył Aristotelesa i mówiąc de omnibus et quibusdam aliis, bardzo dołownie opisuje rolę p. Thiersa od czasu wypowiedzenia wojny; konkluzja że Papieżowi i Henrykowi V koronę przywrócić należy; in hoc signo vinces! Ale bo też niesłychane rzeczy mówi p. Barthélémy St. Hilaire w swym liście (list ten podaliśmy w poprzednim numerze Dziennika. Przyp. Red. Pozn.).

Inde irae p. Veuillot i prawicy! Ale wszyscy dobruzy obywatela cieszą się niewymownie z słów listu powołanego tak jasnych, które są niezaprzeczeniem wyrazem opinii samego prezydenta Rzeczypospolitej. Ale coż też słychać w tym tygodniu o Bonapartytach? Prawie nic; p. Duvernois raczył nas zaspokoić, mówiąc, że rewolucji sobie nie życzy a więc jej i nie będzie: l'ordre j'en reponds! Z drugiej strony p. Rouher jeszcze się w izbie nie odezwał. Może w sobotę weźmie udział w dyskusji nad projektem do prawa p. Lefrancu; może też czeka lepszej okazji. Ciska więc na teraz w tym obozie. Tylko tam gdzieś przy uściu Sekwany w stołecznym mieście Norman- dyi bonapartyzm w osobie p. Janvier de la Motte zdaje sprawę ze swoich czynności. Były prefekt departamentu Eure, fałszerz, do czego się sam przynajmniej zdołał grozić publicznie, rozpustnik najgorszego gatunku, jest istnym uosobieniem całej administracji cesarskiej; za wszystkich płaci upokorzeniem przynajmniej, bo w ogóle wąpiąg, aby sąd zbyt surowy wyrok orzekł; to samo mówią i o jenerale Bazaine. Cemu przypisać te pobłażliwości dla tych panów? Lekają się może, aby nie posądzano sędziów o chęć zemsty politycznej. Dziwne bywają ludzkie usposobienia.

Dzisiaj wyszedł na nowo dziennik Le Rappel, zawieszony przez 2 miesiące. Zawiera naprzód wiersz p. Wiktora Hugo pod tytułem Dwa głosy. Pierwszy jest głosem niby rozumu, który radzi być ostrym, umiarkowanym, praktycznym, rozumnym, nie zamieszkiwać wysokich sfer, nie sięgać do nieba po gwiazdy tam, gdzie prosić światła wystarczyć. Drugi jest głosem górnym (la voix haute), przemawiającym w imieniu sumienia a nie racji stanu, potępiającym zręcznych niby polityków, to jest krótkowidzów, ostrożnych, oględnych, dyskretnych, będącym

odgłosem niebieskiego Boga prawdy a ziemskiego kapłana sprawiedliwości. Jakkolwiek można zarzucić temu nowemu utworowi wielkiego poety zwyciężającą wady jego ostatnich poezji, to jest ciemność i pretensjonalną prozaię, jednakże kryje się pod tą dziwną formą głęboka nauka, z której nie tylko jeden Francuz skorzystałby mogli a która nam Polakom innemi wyrazami dawał przed 37 laty Brodziński w Posłaniu do braci wygnańców. Nie den o tem zapominać i w Galicji i w Królestwie, a może i u nas, że tylko na otwartych gościńcach i przy jawnym świetle słońca zwyciężymy wroga, bo on w krętych ścieżkach zawsze będzie mocniejszy.

Jeszcze słówko o składce patryotycznej. Jakże mieć może należyte powodzenie, kiedy sam p. minister Lefranc oświadcza z mównicy, że to są daremne usiłowania, że nigdy inicjatywa prywatna nie zbierze milarda? Zdaje się, że lepiej było zrobić wcześniej takie oświadczenie, zanim składka szersze przybrała rozmiary, albo raczej zupełnie do końca zachować milczenie. Spodziewam się jednak, że rząd nie zabroni tej składki jako będącej w sprzeczności z jego poglądami ekonomicznymi.

Widdin, 19 lutego.

(Bajram turecki. — Rosyja i jej zamysły. — Słowianie. — Schemata turecka.)

Kurban Bajram — Szeroko rozlegający się huk dział z bastionów fortecznych wczoraj z zachodem słońca prawowiernym wyznawcom nauki Mahometa początek największej uroczystości w roku ogłosił. — Kurban Bajram dla Muzułmanina jest tem, czem dla chrześcijanina Wielkanoc. Każdy choćby i najuboższy wyznawca Islamu w dniu tym zabija na ofiarę barana na przeżłaganie Boga za winy przeszłości i na uproszenie łask dla siebie i swoich na przyszłość. — Ogólnie przyjętym jest zwyczajem w dniu tym wzajemnie składać sobie życzenia; — jeżeli zawsze życzenia te bywają z wielką serdecznością składane i przyjmowane, to zdaje się, że w dniu dzisiejszym starano się szczególnie uroczystym zwyczajem ten uczynić; do zwyczajnego pozdrowienia Bajram um baraki (pomysłnych świąt życzenie) dodawano liczne życzenia z pola politycznego jako to, zjednoczenia wszystkich państw muzułmańskich, — pojedynności wyruszającym na granice Serbii i Czarnogóry dwóm korpusom obserwacyjnym, jak najrychlejszego spłacenia długów państwa mocarstwu zagranicznemu, która to sprawa od kilku dni kraj cały bardzo niepokoi, rząd bowiem dla przyspieszenia spłaty długu państwa wydał rozporządzenie mocą którego pensye wszystkich urzędników cywilnych o 40 procent, wojskowych zaś o 12 procent na czas nieograniczony zostają zmniejszone.

Wiadomość o postawieniu na stopie wojennej dwóch korpusów i wyruszeniu tychże na granice Serbii i Czarnogóry nadeszła tu już w przeszłym tygodniu; wiadomość ta zdaje się nikogo nie przerażać: wszystkich umysły były na nią przygotowane już od czasu podróży młodego księcia serbskiego przedsięwziętej w jesieni w celu złożenia holdu carowi północnemu. — Odpowiedź tegoż księcia dana kołu konsularnemu powinowatemu przy Nowym Roku składającemu, upewnia tylko we wszystkich przekonanie, że burza zagnęwaną tak długo grozi rychłym wybuchem, że sztucznie utrzymywane status quo kwestyi wschodniej z trudnością nadal da się utrzymać.

Bardzo naturalną jest rzeczą, iż Moskwa, zagrożona z strony Niemiec, szuka sprzymierzeńców, gdzie może. Zdobyćce na dalekim Wschodzie siły jej nie dodały, — przymierze z Ameryką a nawet Francją zbyt niebezpieczne dla despotycznego carystu, — panslawizm więc to jedyna dziś Moskwy ucieczka, której się chwytają w obecnej chwili tęg żarliwie, im jaśniej widzi, że każda chwila stracona, nie powetowana za sobą pościągą szkody. Szczere postępowanie rządu tureckiego do Słowianami południowymi a w szczególności z Bułgarami, krzyczącą się pomiędzy tymiż oświata — to zmora, która Moskwie na chwilę spocząć nie pozwala. — Urzeczywistnienie idei panslawistycznej łatwiej się wydawało Moskwie dopóty, dopóki Słowianie austriacki i turecy w wielkim pozostawali uciemiężeniu; dźwiganie się tychże z więzów ciemnoty i występowanie o własnych siłach, samowiedność, co raz wybitniejszą, zmusza ją do przyspieszenia rozegrania partii, której przedłużenie wzmocniłoby tylko mogło przeciwnika, a przez to uniemożliwić pomyślny rezultat tak dawno podjętej i z takimi ofiarami prowadzonej sprawy.

Najłatwiejszemu a zarazem najkorzystniejszemu polem do przeprowadzenia mrzonki panslawistycznej wydawać się mogła Moskwa Bułgaria; dzieje tajemnych zabiegów Moskwy w latach ostatnich, dążących do zjednania sobie przywiązania Bułgarów a poróżnienia ich z resztą Słowian potwierdzają to przypuszczenie. Szesć milionów jednolitej narodowości, stanowiącej naturalną przegródę pomiędzy resztą Europy a Turcją, pozyskaną nie już na sprzymierzenia lecz na narządzie, zbyt poważną mogło się wydawać Moskwie cyfrą, stanowczo przyczynić się mogącą do rozwiązania kwestyi wschodniej jedynie na korzyść wszechwładnie panować pragnącego moskiewizmu.

Ponieważ prace dzisiejsze Bułgarów i ich rzeczywisty stosunek do rządu tureckiego i reszty Słowian — szczytny w ogóle u Was nie jest znany lub też fałszywie i tendencyjnie przez organa misji Zmartwychwstańców i innych spekulantów bywa przedstawiany, a stosunek ten najliczniejszą w liczbie Słowian południowych, narodu porównany z naszymi stosunkami wiele ciekawych miejsc szczegółów, sądzę, że pożądanym Wam będzie skreślenie prawdziwego tegoż obrazu, co też w następnej korespondencji uczynię nie o-mieszkam.

NIEMCY.

Berlin, 3 marca. Piszą do Koelnische Zeitung pod dnem 29 lutego, że 28 lutego o godzinie 2 1/2 rana hr. Arnim i p. Pouyer-Quertier podpisali dodatek do ugody z dnia 12 października 1871, wedle którego czwarty półmiliard i 150 milionów wraz z procentami w terminach dwutygodniowych aż do 1 maja b. r. mają być wypłaconymi. Przez tę ugodę antycypowano wypłatę sum. Francuski minister skarbu mając odpowiedni fundusz do dyspozycji ofiarował go jako wypłatę rządowi niemieckiemu, jeżeli ten mu pięćprocentowe przysła dyskonto. Na to zgodzono się ze strony rządu niemieckiego i odpowiedni dokument ugodowy sporządzony w czasie od 27 lutego 11 godzin wieczór do 2 i pół dnia następnego podpisano go w dwu egzemplarach.

P. Pouyer-Quertier zobowiązuje się oprócz raty 80 mil. fr., płatnej 1 marca, w dniach pomiędzy 1 stycznia 6 marca zapłacić 330 milionów, płatnych w maju, za podmianą co zyska 5 procent.

P. Pouyer-Quertier zrobił przez tę przyspieszoną wypłatę blisko 5 miliardów oszczędności dla skarbu francuskiego a okoliczność, że skarb francuski był w tym stanie w tak świetny sposób swoim zobowiązaniom, przyczyniła się do tego, że nie pozostanie bez wpływu na giełdę i Zgromadzenie narodowe. Antycypowana na dwa miesiące wypłata dała się tylko skutecznie za pomocą wielkich banków europejskich. Idzie prawdopodobnie o to, ażeby do końca bieżącego roku położyć koniec założonemu nieprzyjacielskim w wschodnich departamentach przez całkowitą wypłatę kosztów wojennych, albo przynajmniej przez kompletne zapewnienie tej wypłaty. W tym celu ułożył wielki syndykat bankierski następujący plan, który ludzie fachowi za praktyczny uważali. Ma się zaciągnąć w ciągu najbliższych paru miesięcy nowa pożyczka wynosząca 1 i pół miliarda, której udanie się jest naprzód rządowi francuskiemu zagwarantowane ze strony owych wielkich mocarstw finansowych; nadto podejmują się takowe dostarczyć drugie 1 i pół miliarda przez syndykat, dzielnicy się dzieli na ten cel na 60 grup, składających się z 4 do 5 ów pewnych firm, z których każda zobowiązuje się w obecność rządu niemieckiego do wypłacenia po 25 milionów. Tym sposobem pozyskałyby Niemcy dostateczną gwarancją wypłaty i nie potrzebowałyby obecnego zastawu.

Przy obradach etatu dodatkowego w komisji budżetowej Izby deputowanych nie przynano stutysięcy na budowę muzeum agronomicznego, ale postanowiono na wniosek dep. Laskera i dr. Texchona owa sumę proponować na polepszenie placu nauczycieli gimnazjalnych.

Wedle wiadomości pism berlińskich zamierzają liberalni w mieście Dortmund w miejsce powołanego do Izby panów dr. Beckera wybrać na posła do Izby deputowanych sędziego powiatowego Windhorsta.

Komisja 17 ukończyła wczoraj obrady nad prawem hipotecznym, to przyjmując poprawki Izby panów, to przywracając pierwotne brzmienie projektu rządowego.

Proboszcz w Starym Beruniu na Górnym Śląsku otrzymał następujące pismo: „Berun, 28 lutego 1872. Minister spraw wewnętrznych rozporządził, że Jezuitom zagranicznym nie mającym prawa pobytu w państwie niemieckim i w ogóle wszystkim zakonnikom z zagranicy pochodzącym, pobyt w tutejszym obwodzie dozwolonym więcej nie będzie. W skutek wyższego rozporządzenia mam honor udzielić ks. Dobrodziejowi powyższej wiadomości. Burmistrz R.”

Komisja izby panów, wyznaczona dla spraw kolei żelaznych, obradowała nad projektem rozszerzenia sieci kolei żelaznych etc. i proponuje przyjąć dotyczące wnioski izby deputowanych i następujące przyjąć rezolucje: ażeby przy zaciąganiu pożyczki na budowę kolei z Tyłzy do Kłapedy, mającej się budować kosztem rządu, już dziś wziąć pod uwagę przedłużenie tej kolei aż do jej zetknięcia się z istniejącą projektowaną koleją białocką, Rosy (Zmudzi) w kierunku północnym, a w kierunku południowym od Tyłzy przez Dąrkę, Goldap, Olecko do Elku dla połączenia z Brześciem Litewskim, rosyjskim węzłem komunikacji kolejowych i kanałowych.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 2 marca. Stosunek monarchii austriackiej do państw ościennych, jaki wytworzył się może w skutek ugody galicyjskiej, na którą szczególnie rząd niemiecki bacznie zwraca uwagę, jak się to okazuje z przytoczonego w ostatnim numerze Dziennika artykułu Nordd. Allg. Ztg., uchodzącej powszechnie — jak wiadomo — za organ księcia Bismarcka, nie przestaje zajmować uwagi powszechnej w wysokim stopniu. Dotąd wprawdzie nie nadeszły żadne w tej mierze do urzędu zagranicznego zapytania i rady, lecz mimo to nie ma hr. Andrassy w bardzo różowym być usposobieniu. Aby sprawę tę przez jakąkolwiek ugodę załatwić można, staje się co raz wprawdzie. Nietylko bowiem lwowskie i krakowskie dzienniki oświadczały bez ogródek i otwarcie, że cały elaborat podkomitetowy, nad którym wydział konstytucyjny obecnie obraduje, użyty być może, co najwyżej, za broń do zdobywania dalszych ustępstw. Rzecz też jest naturalną, że spór cały staje się tylko ogólniejszym, zakorzeni się, jeżeli ugodą przynajmniej krajowemu we wszystkich możliwych punktach prawodawstwo „w obrębie prawodawstwa państwowego, sejm zaś krajowy we Lwowie szranki te swej kompetencji starać się będzie co raz więcej przełamać.

Nie kładąc więc kresu podobnym stosunkom we wewnętrznym, dano powód do komplikacji zewnętrznych. W tej mierze pisze Ungarischer Lloyd zapewne z wyższego rozkazu dosłownie: „Porozumienie dokonane w Salzburgu i Gasteinie polega na przekonaniu, że interesa Austrii i Niemiec nie są sobie przeciwe na żadnym polu; czyż kto twierdzić będzie, że przysposobienie to i obecnie jest prawdziwe? Nie aby groziło niebezpieczeństwo rzeczywiste jakiegokolwiek oziębienia stosunków... lecz zaufanie pełne, że obustronne interesa mogą każdego czasu i na wszystkich miejscach obok siebie znaleźć uwzględnienie, musiało być konieczne być wstrząśnięciem a tem samem zakraść się musiało niedowierzanie, o którym spodziewać się tylko można, że je pokona znowu zupełnie dobra wola stron obu.”

Tymczasem toczą się w wydziale konstytucyjnym dalsze obrady nad owym elaboratem, które zapewne na dzisiejszym jego posiedzeniu ukończone zostaną. — Uchwały wydziału konstytucyjnego przekazane następnie zostaną podkomitetowi, który z nagromadzonego materiału ma zredagować projekt do prawa.

Co do dalszych posiedzeń obecnej sesji rady państwa słychać, że w poniedziałek rozpoczyna się obrady nad budżetem, które zapewne skończą się z końcem następnego tygodnia, poczem zaraz ugodą galicyjską wniesioną zostanie do plenum izby. Rządowi podobno chodzi bardzo o to, aby kwestya polska jeszcze przed odroczeniem rady państwa a więc przed dniem 20 b. m. załatwioną została.

W biegu przyszłego tygodnia ma cesarz na czas krótki przybyć do Wiednia, a potem wrócić do Budy. Cesarzowa spodziewana jest w Budzie w drugiej połowie miesiąca marca, w którymto czasie cały dwór cesarski uda się do Gödöllö.

FRANCYA.

Paryż, 2 marca. Rozprawy nad petycjami względem przywrócenia władzy świeckiej Papieża zostały na nowo odroczone w skutek listu p. Rémusat,

stosowanego do komisji, powołanej do zbadania tych rzeczy. Jest nadzieja, że to odroczenie ułatwi porozumienie, które nie skompromituje Francji w obec Włoch, choć da satysfakcję moralną Stolicy apostolskiej i jej zwolennikom we Francji.

Mianowanie p. Fournier ministrem rzeczypospolitej przy dworze króla włoskiego ukazało się w Journal officiel.

Komisja mająca ocenić prawo proponowane przez Lefranc zajmuje się jeszcze pierwszym artykułem. Jest to jest nadzieja porozumienia pomiędzy rządem a papieżem.

Posiedzenie sądu przysięgłych Niższej Sekwany, które się toczy od dni kilku proces p. Janvier, zbytnie znanego prefekta ze swych dowolności za cesarstwa, przysięgło wczoraj charakterem całkiem politycznym. Pan Janvier, były minister spraw wewnętrznych za Napoleonem III wezwany na świadka odwodowego przez obronę, bronił naturalnie bardzo gorąco swego da, odwołanego i oświadczył, że te przesładowania nie miały innego celu jak wywołanie jak nienawiści, stronnictwa przeciw rządowi, którym p. Janvier służył za znaną jego zinteresownością. Ta insynuacja nie mogła nikogo zszokować. Broniący p. Janvier bronił administracji, której był naczelnikiem. Ale czego się mniej spodziewano to słyszeć p. Puyyer-Quertier, obecnego ministra finansów, broniącego z większym jeszcze zapalem tej samej sprawy co p. Pinard i niezadowolniających go uwiniemieniem p. Janvier, ale broniącego gorąco przenoszenia dowolności politycznej w budzenie w sposób, jak to uczynił ten ostatni.

Te deklaracje wywołały takie zdziwienie, że przebiegający sądu przysięgłych czuł się spowodowanym oświadczyć, że te rozprawy pomiędzy ministrami nie należą do sądu.

Departament północny będzie znów, jak mówią, niedzielę palmową do urny powołany. Albowiem jednego z jego wyborów, który padł na republikanina, gromadzenie nie potwierdziło. Wszystkie informacje tego departamentu, nadchodzące głoszą, że p. Renancourt na nowo zostanie wybrany znaczną większością głosów. Rada municypalna miasta Cambrai wybrała adres do mera tej miejscowości, którego gromadzenie narodowe surowo skarciło w swym sprawozdaniu o wyborze skasowanym, aby mu wyrazić, że całkiem jego los podzielać jest gotowa.

Potwierdza się coraz bardziej, że zarzuty przeciw marszałkowi Bazaine są bardzo ciężkie i że jest o tym dowód, ażeby go oddać pod sąd wojenny. Żywa rozprawa miała w tym względzie miejsce pomiędzy p. Thiersem a marszałkiem Baraguay d'Hilliers. Wiadomo, że prezydent rzeczypospolitej jest skłonny łagodnie światło przedstawiać winy byłego komendanta armii metzkiej.

Ukazało się nowe pismo wojskowe pod tytułem L'Avenir militaire w formie wielkich dzienników codziennych. Skład jego redakcji nieznany, wiadomo tylko, że odbiera wiadomości i artykuły wojskowe z całej Europy. Dyrektorem tego pisma jest jeden z byłych redaktorów pisma Journal des D'ats.

WŁOCHY.

Rzym, 29 lutego. Wbrew odwiecznemu zwyczajowi nie miał Ojciec św. na obdymu co tylko konstytucji żadnej przemowy i przekonował tylko na nim biskupów, z których 21 dla dycezy włoskich, 8 part., 3 dla dycezy w Stanach Zjednoczonych i 3 dla Królestwa Polskiego, których nazwiska podaliśmy w innym miejscu. Po złożeniu prośby o pallusz dla trzech biskupów, zakończyła się ceremonia cała, tzn. kardynał Quaglia złożył w ręce Papieża urząd jako camerlengo świętego kolegium, wręczając zwykłą kiewkę, poczem Pius IX. wręczył ją monsign. Penitente Maggiorie, kardynałowi Panebianco, który oddał jej przeto godność camerlengo. Camerlengo rządzi w czasie bezkrólewia czyli od śmierci jednego do wyboru drugiego Papieża. Kardynał Panebianco, należący do zakonu minorytów, uważany bywa już od lat wielu pomiędzy teologami kury rzymskiej za następcę Piusa IX., dla czego arcyprawdopodobnie nie zostanie Papieżem, bo wedle rzymskiego przysłowia wychodzi z konklawe jako kardynał zuwatu, co jako Papież wszedł doń.

Obiegające już od dawna pogłoski o planach porządku Papieża przybierają teraz o tyle formę pewniejszą, o ile słyhać, że zamierza powołać sobór powszechny watykański albo na Malte albo do Awinionu, dokądby się także udał.

Senat włoski rozpoczął znowu tych dni posiedzenia swoje, mały w publiczności budzące interes a Iba deputowanych zbiera się także tych dni. Obecnie ma miejsce pomiędzy Wersalem a dzisiejszym pałacem konsulty, — gdzie się mieści ministerstwo spraw zagranicznych, ożywiona wymiana depesz telegraficznych, której przedmiotem jest zapewne wybór francuskiego reprezentanta przy dworze tutejszym.

Król wrócił tu przed kilku dniami. Przedonędaj odbyło się w kościele S. Sudario, stojącym pod patronatem królewskim, nabożeństwo żałobne za duszę gen. Cugia, o którego śmierci już donosiliśmy. W nabożeństwie tym wziął udział książę następcy tronu, którego zmarły był przybyłym adiutantem, i wielka liczba najznakomitszych osób tutejszego towarzystwa, do stronnictwa kwirynalskiego należącego.

W Rzymie obiega wieść, że Austria i Anglia podały sobie ręce celem restauracji rządów monarchicznych we Francji. Inicytatywa w tej mierze miała wyjść ze strony Austrii, która zatroszczyła upadkiem Francji, zaproponowała Anglii środki, mogące owę ewentualność niegodziwą szarpać krajowi, zapewnić pokój polityczny. Dwór papieski liczy przedewszystkiem na przyniesienie między Francją, Anglią i Austrią i, jak mówią, usiłuje wykluczyć z takowego Włochy, dążąc przedewszystkiem do tego, aby Francja za warunek swego udziału w kwestii wschodniej postawiła odbudowanie władzy świeckiej Papieża, w każdym razie oddanie Stolicy apostolskiej miasta Rzymu, i aby we trzy mocarstwa warunki pomienione bądź co bądź Włochom narzuciły.

ANGLIA.

Londyn, 29 lutego. Od ośmiu dni Londyn pełen niecierpliwą ciekawości z powodu wielkiej uroczystości obchodzonej Opatrzności za przywrócenie zdrowia następcy tronu angielskiego, widział ją wreszcie doświadczoną z największą świętością i entuzjazmem nie do opisania. Całe miasto było przepięknie radośnie tłumami. Książę Wales był obecny na uroczystości ze wszystkimi członkami swjej rodziny. Nie było to obywateli ten akt radości bez paru przypad-

ków śmierci i bez ranienia kilkunastu ludzi w ścisłości mas niezliczonych.

Obecna sesja parlamentu angielskiego, jak się zdaje, będzie bardzo zajmująca i to nie tylko dla samej Anglii, ponieważ kwestye, przy rozwiązaniu których stronnictwa swych sił doświadczają będą, są po części zasadnicze dla rozwoju politycznego naszego czasu w ogóle.

Na pierwszym planie idzie tu o bardzo drażliwe rozstrzygnięcie sprawy z Północną Ameryką, która będąc już bliską załatwienia, na raz znów na drogi dyplomatycznych rokowań skierowaną być musiała, ażeby Anglię zabezpieczyć od wyzyskiwania, na które się naraziła przez nie dosyć określoną ugodę.

Ta kwestya niesłychanie jest doniosłością dla Anglii i będzie stanowczą dla gabinetu pana Gladstona, który wprawdzie uniknął w izbie wyższej wotum niezauważenia 2 głosami większości ale nadzwyczajnie musi dać dowody zręczności, ażeby ująć zapowiedzianym już przez Torysów szturmom, którzy z ugodą waszyngtońską w ręku jego nieogledność mu wykazać mają.

Alle pokójowe, jak należy sądzić, rozstrzygnięcie sporu pomiędzy Anglią i Ameryką nie omieszcza wpływać na humanitarny rozwój prawa międzynarodowego. Wszakże idzie w tym sporze przeważnie o obowiązki neutralnych a kwestya Alabamy jest wypadkiem przez który międzynarodowa zasada prawna ma się rozstrzygnąć.

Inną ważną kwestyą, którą Anglia zajmować się będzie, jest prawo o głosowaniu, której rozwiązanie gabinet Gladstona uczynił swym głównym zadaniem, chociaż to jasna jest rzeczą, że przez przyjęcie prawa względem balotowania, konstytucyjne życie angielskie, spoczywające dotąd niewątpliwie na powadze, na zupełnie nowe podstawy pchniętym zostanie, tak że to będzie poniekąd skokiem w niepewność.

Prawo balotowania będzie próbą demokratyzowania Anglii, a podczas kiedy dotąd swe wyspiarskie odosobnienie w ten sposób umiała wyzyskać, że burzom rewolucyjnym pośród stałego ludu od wieku się szronącym tylko jakoby igrzyskom się przyglądała, to obecnie będzie przedstawiała sceny, z których ląd stałby się mógł korzystać. Pokaże się, czy decentralizacja Anglii może się odbyć bez niebezpieczeństw dla państwa angielskiego i bez wstrząsania jego stosunków społecznych, czy jej mądrość, która na tradycyjnym wykonywaniu jej instytucji polegała, nie zniknie w pośród rozbijania mas ludowych.

Brak ogledności, jaki obecny gabinet przy zawarciu umowy waszyngtońskiej okazał, będzie powodem wniosków w izbie niższej, przez które lud przeciw niezręczności przyszłych dyplomatów będzie chciał być zabezpieczonym.

P. Lawson wniosł d. 30 marca adres do królowej, w którym żąda, ażeby Anglia odstąpiła od wszystkich ugod, które ją zobowiązują wystąpić z bronią w ręku na korzyść innych narodowości, a p. Rylands zrobi wniosek już d. 12 marca, żeby na przyszłość wszystkie umowy poprzednio parlamentowi do potwierdzenia przedłożone zostały.

Oba te wnioski nie stoją na tém samém stanowisku; pierwszy wychodzi z zasady w Anglii już dawno rozpowszechnianej i szczególnie przez ludzi ze szkoły w Manchester bronionej — oddzielenia państwa od społeczeństwa, gdzie pierwsze jako niezbędne zle na najszerzej zakreślenie wpływu ma być ograniczone. Wniosek zaś Rylandsa odpowiada całkiem dążnościom nowożytnej demokracji, która jeżeli nie może przeprowadzić bezpośredniego rządu ludu przez lud, reprezentację przynajmniej jak najściślej od woli ludu zawiązać uczynić pragnie.

Jak we Francji demokracja domaga się mandatu rozkazującego (imperative) a Szwajcaryja walczy o pozyskanie prawa odwołania się do ludu (referendum), tak parlamentowi angielskiemu, którego rząd i tak już tylko jest rodzajem komisji wykonawczej, mają być na przyszłość przyznane prawa korony, za których wykonywanie ministrowie mają być odpowiedzialni.

Nie jest prawdopodobnem, ażeby te wnioski, albo jeden z nich przyjętym został, ale jako charakterystyczne symptomy mają one wielkie znaczenie. Wskazują na prąd, — na jaki statek państwowej Anglii byłby wchłonięty, gdyby jego ster nie był w doświadczonej ręku, tylko dostał się w udziale demagogii albo egoizmowi państwu nieprzyjacznych spekulantów kupieckich.

W każdym razie znajduje się Anglia na bardzo stanowczym punkcie zwrotnym swoich losów a powodując się od dosyć dawna tak małodusznością i niechęcią do wszystkich czynów względami, nie posiada dostatecznego zapasu moralnych sił, ażeby bez obawy, z ufnością, że na nowo się wzmoże, obecne krytyczne położenie swoje przebyć mogła.

TURCYA.

* Załatwienie bułgarskiej kwestyi kościelnej czyli wyzwolenie kościoła bułgarskiego z pod zwierzchnictwa greckiego patriarchy w Carogrodzie, dokonana wiadomo, tych dni, najdotkliwszym jest ciosem, jaki W. Porta kiedykolwiek zadała żywiołowi helleńskiemu. Lat blisko dwadzieścia miały, odkąd Bułgaria, żyjący pod berłem tureckim a 5 milionów głów liczący, podburzani przez Rosyję, starającą się narodzić, słowiańskimi będący pochodzenia, wyzwolić z pod wpływu helenizmu, starając się uwolnić od zależności rzeczonyj a zaprowadzić u siebie kościół niezależny i liturgia słowiańska. Wiele przyczyniła się do tego żądza panowania, checiwość i skłonność do intrzy, jaka wszystkich biskupów i duchownych owego narodu charakteryzuje. Z początku była W. Porta za patriarchatem greckim, lecz gdy ruch ten powiększał się bezustannie i stawał się z rokiem każdym ogólniejszym, doszedł rząd turecki w końcu do przekonania, gdy miałowicie powstanie na wyspie Kandyi oświeciło go o planach i celach greckich i gdy z drugiej strony ukazywać się zaczęły w Bułgarii hufce powstańcze i już o przywróceniu dawnego państwa bułgarskiego mówić zaczęto, że będzie najlepiej, jeżeli życzenia uwzględni Bułgarów, lecz w sposób, któryby ich odłączył od helenizmu bez oddania w ręce Rosyan. Dla tego zamierzono już w r. 1868 nadać Bułgarom fermanem sułtańskim prawo do pewnej od patriarchy carogrodzkiego niezależności, do własnego eksarchy i kleru narodowego. — Owcześnie wielki wezyr Aali basza odwołał to jednak, zająwszy w obec stron obu stanowisko, z którego chciał, — jak się zdawało, — obie zadowolnić, w rzeczy zaś samej sprawę odwieść do dalszych czasów.

W ten sposób równoważył wpływ rosyjski i francuski, objawiający się pomiędzy Bułgarami w niepoimni sposób. Gdy ostatni ustał, wystąpił następca Aali baszy wigiej stanowczo, oświadczył bowiem patriarcharsze, że z Bułgarami porozumieć się musi, gdyż

inaczej ferman z r. 1868 ogłoszonym zostanie. W skutek tego rozpoczęły się układy i umowy, w których żadna strona do najmniejszych nie okazała ustępstw skłonności. Ostatecznie miał niedawno miejsce znany gwałt trzech biskupów bułgarskich, którzy bez zezwolenia wdali się do pewnego kościoła greckiego, by w nim odprawić nabożeństwo. W skutek zanieśienia dla tego przez patriarchę skargi skazała ich wprawdzie W. Porta na wygnanie lecz już po kilku dniach wolno im było powrócić, a teraz wystosował Mahmud basza do patriarchy ostatnie wezwanie o pogodzenie się z Bułgarami, a gdy na nie odpowiedź nadeszła przeczącą, ogłoszono ferman, zapowiadający narodowy kościół bułgarski.

Patriarchat carogrodzki utracił przez to większą część swego wpływu na Wschodzie, żywioł helleński stał się przez to dla W. Porty obojętnym, czy zaś, jak powszechnie sądzi, Rosya przy tém skorzystała, inną jest kwestya. W Bułgarii istnieje silne stronnictwo, które nie chce być rosyjskim lecz bułgarskim i które tyle jest mądrzem, że poznaje, że niem może być pod panowaniem W. Porty ale nie pod berłem carów, i temu to też stronnictwu, biorącemu w całym tym ruchu silny udział, przypisać należy, że mają się rozpocząć rokowania z Papieżem o zawarcie unii, podobnej tej, jaka łączą z Rzymem Greków unitów w monarchii austro-węgierskiej.

OŚWIATA LUDOWA.

* P. Stanisław Wlazowski z Poznania złożył na ręce nasze na rzecz Oświaty ludowej tal. 1.

* Na Oświatę ludową otrzymał od pp. J. z P. tal. 1; dra Kiedrowskiego tal. 1. Wszystkie te datki przesłaliśmy Dyrekcji Towarzystwa Oświaty ludowej.

* Od podskarbiego Towarzystwa oświaty ludowej odbieramy następujące pismo:

Od właścicieli Dziennika Poznańskiego odebrałem na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej 859 talarów 12 sbr., to jest część składową w r. 1867 przez s. p. Waligórskiego na wydawnictwo dzieł ludowej zbierającej, która podczas jego choroby w niewiadomy sposób z jego stancyi w Berlinie zaginęła.

Obrachunek różnych walorów podług kursu dzisiejszego jest następujący:

pruska moneta było	467 tal. 28 sbr.
27 rubli a 88 1/2	24 " 29 "
618 flor. aust. a 88 1/2	366 " 5 "

jak wyżej 859 tal. 2 sbr.

W imieniu dyrekcji dziękuję właścicielom Dzienn. Pozn. za te restytucje z waszych funduszy sumy, za którą w rzeczy samej jedynie majątek s. p. Waligórskiego był odpowiedzialny.

Również odebrałem od księgarza p. Leitgebra 145 talarów 16 sbr. jako pozostałą u niego sumę z tych 200 talarów, które s. p. Waligórski ze składowych pieniędzy na założenie księgarni ludowej był wręczył.

Pan Leitgeber podaje swój rachunek jak następuje:

Komorno od 1. grud. 1867 do 1. kwiet. 1868	16 tal. — sbr. — f.
Polatek proceodowy za grudzień 1867	1 " 10 " — "
za I kwartał 1868	4 " — " — "
P. Jaroczyńskiemu za litografię akcyi	15 " 10 " — "
Za inseraty w Dzienniku Poznańskim	3 " 29 " 6 "
Wpisanie w rejestr handlowy	6 " 4 " — "
Za wymazanie z rejestru handlowego	1 " 14 " — "
Za szyl	6 " 6 " 6 "

Wydatków suma 54 tal. 14 sbr.

Otrzymał zaś gotówką 200 "

Przeto zostaje jak wyżej 145 tal. 16 sbr.

Razem wiece odebrałem:

Od właścicieli Dziennika	859 tal. 2 sbr.
Od p. Leitgebra	145 " 16 " — "

Razem 1004 tal. 18 sbr.

Z których niniejszem kwituje

Bolesław Poniński,
podskarbi Towarzystwa oświaty.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 2 marca. Obwieszczenie ministra oświecenia rozporządza, aby wszystkie akta staro-katoliów i przedsięwzięte przez ich duchownych czynności nie miały znaczenia urzędowego.

Wiedeń, 2 marca. Przedłożone przez rząd w izbie niższej żądanie kredytu pół miliona na cel wsparcia potrzebujących pomocy katolickiego kleru dopoty, dopóki rząd nie przeprowadzi, zupełnie przygotowanego już na obszerną skalę prawodawczego uregulowania stosunków jego dochodowych.

Bern, 2 marca. Zgromadzenie związkowe uchwaliło 76 głosami przeciw 63 nie obradować nad prośbą p. dr. Dubs o dymisy, przeciwnie prosić go o tymczasowe pozostanie na swém stanowisku. Jak słyhać, gotów też radca związkowy p. Dubs pozostać tymczasowo w zajmowanym dotąd przez siebie urzędowaniu. — Rada narodowa przychyliła się do uchwały rady stanu co do zamianowania inspektora budowniczego dla kolei przez górę św. Gotarda.

Bern, 2 marca. Pomiedzy radą narodową a radą stanu porozumiano się nareszcie jeszcze we względzie tak zwanego artykułu referendum. Równocześnie postanowiły oba organa poddać zrewidowaną konstytucyą związku pod głosowanie ludowe. Proklamacya zgromadzenia narodowego zaleci ludowi jej przyjęcie.

Bern, 2 marca. Radca związkowy p. dr. I. Dubs oświadcza w piśmie do zgromadzenia związkowego wyśtosowanem, że trwa przy żądanej dymisji lecz że zgadza się na załatwienie jej dopiero na sesji lipcowej.

Paryż, 2 marca. Pomiedzy tutejszym posłem p. dr. Kern a duńskim posłem p. hr. Moltke — Hivtfeld rozpoczęte zostały wczoraj układy o traktat handlowy, który zawarty być ma pomiędzy obu krajami na podstawie przyjętej dla fortyfikowanych najwięcej narodów.

Nowy-York, 2 marca. Co do odpowiedzi stanów Zjednoczonych na notę lorda Granville podają dzienniki pogłoskę, jakoby odpowiedź ta napomykała, że Ameryka nie zadziwi się, jeżeliby sąd polubowy uznał żądane ze strony Unii wynagrodzenie szkód pośrednich za niesłuszne i niewłaściwe.

Petersburg, 3 marca. Przebywający tu poddani cesarstwa niemieckiego obchodzą dziś w dniu 22 b. m. urodziny cesarza niemieckiego uroczystością i danym w dniu tym obiadem w hotelu Demuth; równocześnie ma być na porządek dzienny wprowadzona kwestya dorocznego obchodu takich uroczystości narodowych. Pochop do tego dali bawiący tu niemieccy oficerowie rezerwy i landwery.

Paryż, 3 marca. W kołach parlamentarnych zwraca uwagę zeznanie, jakie minister skarbu p. Puyyer-Quertier złożył jako świadek w procesie p. Janvier de la Motte. Minister sprawiedliwości Dufaure oświadczył, że pada się do dymisji, jeżeli p. Puyyer-Quertier pozostanie członkiem ministerstwa. Sądzą, że lewica występuje jutro do rządu interpelacya co do dymisji p. Puyyer-Quertier.

Wiedeń, 3 marca. W wydziale konstytucyjnym izby poselskiej przyszły przy obradach nad elaboratem podkomitetu dotyczącym ugody galicyjskiej pod dysku-

syą punkta finansowe. Stosownie do wniosków podkomitetu postanowiono, że wysokość kwoty mającej przypaść na Galicyę na koszt wychowania publicznego będzie oznaczoną stosunkowo do owych wydatków, które na mocy prawa finansowego z r. 1871 zastępowane zostały do Galicyi pod tytułem: „Rady krajowe i obwodowe“, „Seminaria nauczycielskie“, „Dodatek do funduszu szkółnych“, „Fundusze naukowe“ i „Akademie techniczne“. Na równych podstawach oznaczy się kwota na koszt politycznej administracyi, przy oznaczeniu której owe wydatki służą za podstawę, które na zasadzie prawa finansowego z r. 1871 rzeczywiście zostały zużytkowane na potrzeby administracyi galicyjskiej. Uchwala co do oznaczenia czasu, kiedy będzie miała miejsce rewizya tych kwot, będzie przedmiotem najbliższego posiedzenia.

Ateny, 2 marca. Duńska para królewska którym król i królowa grecka towarzyszyli do Korfu, odjechała dziś rano przez Korynt i Brindisi do Rzymu.

Nowy York, 2 marca. Odpowiedź rządu amerykańskiego odeszła dziś do Anglii. Korespondenci z Waszyngtonu tutejszych wpływowych dzienników omawiają kwestyę Alabamy w sposób nader pojednawczy i pokojowy.

Rzym, 2 marca. Przedłożone na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych przez wydział finansowy sprawozdanie o zamierzonych środkach finansowych wnoszą: o przyzwolenie nawydanie dalszych banknotów za 300 milionów lirów w przeciągu lat 5; o odroczenie obrad nad służbą skarbu, o zezwolenie na dozwolną konwersyę mającej się odpłacić przymusowej pożyczki narodowej z roku 1866 nad rentę skonsolidowaną, o przyzwolenie na podwojenie kapitału banku bez podwyższenia obiegających not, o przyzwolenie podwyższenia cla za petroleum i kawę, o odruczenie cla za tkaniny, jako też w końcu o przyjęcie wielu innych podrzędnych rozporządzeń administracyjnych. Minister skarbu p. G. Sella oświadcza, że się zgadza na wszelkie wnioski wydziału, z wyjątkiem wniosku o odroczenie obradowania nad służbą skarbu. — Przy dzisiejszych obradach przywołał wydział finansowy na projekt do prawa, dotyczący się przyzwolenia 12 milionów nadzwyczajnych wydatków wojskowych.

Londyn, 3 marca. Z dalszego śledztwa w sprawie zamachu na życie królowej okazało się, że O'Connor żadnej styczności z organizacją Fenian nie miał.

Obserwz otrzymał wiadomość o teście odpowiedzi rządu amerykańskiego, która żadnej stanowczej opinii co do słuszności albo niesłuszności żądań indemnizacyi nie wypowiada, lecz kładzie przycisk na to, że słusznicy było sprawę tę sądowi polubowemu przedłożyć. Jeżeli się Anglia pierwszą od układu usunie, Ameryka jej za to odpowiedzialność pozostawi. W tym przypadku podaje dalej Obserwz, rząd amerykański silniejszego kroku może nie uczyni, jak ten, że poprze prawa amerykańskich rybaków na wodach kanadyjskich.

Od tutejszego Towarzystwa Przyjaciół nauk otrzymaliśmy następujące pismo:

* Do zbiorów Towarzystwa tutejszego Przyjaciół Nauk nadesłano na ręce niżej podpisanego następujące dary:

Dr. Karłowicz Jan z Litwy: Don Karlos, studium hist. swego piora; 150 egzemp. pisma: O zbieraniu rzeczy ludowych i rozpraw: O wyprawie Bolesława Chrobrego do Kijowa.

P. Hankiewicz rozprawę swoją: O Trentowskim.

P. Smith, profesor z Kopenhagi, dwie swoje rozprawy w języku duńskim: O słowie rosyjskiem i o pochodzeniu Rosyan.

Spolek Nauczny Czeski z Pragi, 4 tomy i 2 zeszyty swoich publikacyi z roku 1871.

P. Łączkowski, 29 brakteatów niemieckich z XIII wieku.

P. Polczyński Józef z Kołinki, 9 monet srebrnych i 2 miedziane.

P. Zupański J. K. 4 tomy dzieł historycznych swego nakładu i podobne dokumenty z r. 1771.

Dr. Witulski, profesor z Poznania, 22 tomy szacownych dzieł z XVI i XVII wieku o fizyce, astronomii itd. 3 broszury nowsze, 8 urn i przystawek, dwa odciski monet starożytnych i biondo mamuta znalezione w Warcie.

Dr. Caro, profesor uniwersytetu z Wrocławia, swojego wydania dzieło: Liber Cancellarie Stanisłai Ciolek etc.

Dr. Mizerski Ludwik sędzia: Polen hist. statist. Taschenbuch von L. v. Zedlitz 1831 r.

P. Kantak poseł: Kilkanście epilek, pierścieni i innych ozdób z wykopaliska w Dobieszewku.

Dr. Krzyżanowski Stanisław z Krakowa, swego wydania rozprawę Karwiekiego: De ordinanda Republica.

Dr. Skobel, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, swoją rozprawę: O języku polskim, wydanie drugie.

Hr. Krasinski Władysław z Warszawy: Biblioteki Ordynacyi Krasinskih rok 71 Lit. A.

P. Zaboicki E. Kilka kawałków kości, drzewa, skorup z urn i czaszki ludzkie, znalezione w torfie pod Giechem.

Pan Giller Agaton broszurkę: O X. Grzegorz Piromowiczu.

Hr. Mielżyński Józef. Kajtany żelazne, wędzidło, kilka złomków żelaznych, grot i topór, kilka ostróg, kul itp. przedmiotów, znalezionych w Iwnie; 48 obręczy i obręczek brązowych starożytnych, 9 celtów i sierpów brązowych, znalezionych w Chobienicach; 3 miecze krzyżackie, znalezione pod Stradyniem; 4 szpady i palasze z kołobienic; kilkadziesiąt urn i przystawek z Kotowa; zielenik żywy z roślin Księstwa Poznańskiego, z dokładnem oznaczeniem roślin, przez Bende zebrany; 9 stępli do monet polskich z czasów Augusta II i III; krawiec gliniany, znaleziony w Iwnie i kilka złomków majoliki z XVI wieku, także wykopanych; 11 dokumentów pergaminowych i kilka papierowych, na które ofiarował 16 tal. celem nabycia ich dla zbiorów naszych.

Pani Albertyna z Kolskich Mizerska, przesłała 100 tomów dzieł po większej części historycznych.

Hr. Przedzięcki Aleksander przesłał sześć broszur swego piora złożył osobnie a po jego śmierci nadesłano swoje imię z Krakowa: kilkanście różnych przedmiotów z palafitu w Czeszewie; parę skorup z grobów etruskich w Certosie pod Bononią i parę skorup z terra marre pod Montale. Wszystko to sam zmarły hr. Przedzięcki z ziemi wydobyl i do przesłania nam przygotował.

Książę Lubomirski Jerzy swojego nakładu dzieła: Wykład bajek Krasickiego przez Ehrenberga; Lud, jego zwyczaj, piemi itd. Kolberga i Biblii królów Zolli.

Panna Emilia Szaniecka: Ethnographie Polens von Hervort, ubers. v. L. Pollak. 71 r.

Pani Łączowska z Kołkieca: Biografia swego zmarłego męża Adolfa.

Pani Helena z Kwileckich Turno: ze zbioru swego męża s. p. Vincentego: dzbaneczek pięknej roboty, czarny i naszynek brązowy, znaleziony w Lublinie; odtam kuli z czarnego marmuru, siekierki kamienna, cztery groty czyli kliny krzemienne, znalezione w Obiezierzu i pięćdziesiąt 17 pułku ułanów litewskich z czasów Księstwa Warszawskiego.

Pani Ludwika Turno z Siopanowa: kilkadziesiąt urn, kadzielnice, miseczek, czarek i innych przystawek, także wykpanych na obszernem cmentarzysku i trzy kamienne zwane Izawami, w urnach znalezione; a od pana Gotarda Turno otrzymaliśmy bardzo rzadką monetę starogrecką, znaną w kurhanie na Podolu i piękną rzymską, znaleź. w Pompei.

Pani Radomska z Ninina znalezione tamże miecz krzyżacki, pięknie zachowany.

Wszystkim żyłym wymienionym, szlachetnym darodawcom mam zaszczyt złożyć niniejszem w imieniu naszego Towarzystwa najuprzejmiejze dzięki za tak znaczne pomnożenie jego zbiorów, przeznaczonych na użytek naukowy nie tylko dla członków naszego Towarzystwa, ale dla wszystkich, którzy z nich korzystać pragną. Ten mając cel za łaniem naszym, pragniemy zbior nasz jak najściślej wzbogacić i dla tego też prosimy wszystkich, ażeby nas w tych usiłowaniach wspierać raczyli, bo przedmioty, jakie zbieramy, mianowicie archeologiczne, nie mają rozproszone po domach prywatnych, żadnej wartości i najcenniejszą gina całkiem dla nauki, mało komu wiadome a jeszcze mniej dostępne.

H. Feldmanowski,
kooservator Tow. Przyj. Nauk.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Londyn, 4 marca. Times donosi z Filadelfii z dnia 2 m. b.: Odpowiedź amerykańska nie cofa żądania wynagrodzenia szkód pośrednich, zresztą jednak jest napisana w tonie bardzo przyjaznym. — Do Daily News telegrafują z Nowego Jorku pod dniem 2 mb.: Odpowiedź amerykańska podtrzymuje dotychczasowe stanowisko, pragnie jednak kwestyą żądań pośrednich usunąć z dyskusji; — oddając zaś całą kwestyą sporną i interpretacją traktatu sądowi genewskiemu, przypisuje temu więcej wagi niż wynagrodzeniu pieniężnemu.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 4 marca. Wydział historyczny Towarzystwa przyjaciół nauk dzisiaj o godz. 6 wieczorem odbędzie zwyczajne posiedzenie, na którym wiceprezes St. Koźmian odczyta rozprawę: O dziełach Konstantego Gaszyńskiego.

— Czytamy w Ostdeutsche Zeitung: Zamknięcie zakładu Ks. Koźmiana postanowieniem zostało w piątek przez tutejszą król. rejencję, w skutek czego z końcem bieżącego semestru zakład zamkniętym zostanie.

Obiegają zaś pogłoski, że w miejsce konwiktu tego ma być założony inny i że na ten cel zakupiono już odpowiedni budynek w bliskości gimnazjum św. Marii Magdaleny. Hotel wiedeński mogłaby zdaniem naszym nabyć spółka teatru polskiego na teat.

— Tutejsza Posener Zeitung na czele pisma swego podaje następujące ogłoszenie:

„Ponieważ cena papieru i materiałów drukowych podniosła się z dniem 1 lutego r. b. i wynagrodzenie dla czerowników i drukarzy znacznie podniosło, zmuszeni jesteśmy z dniem 1 marca opłatę inseratów podnieść także do 2 gr. za wiersz petytowy.”

Widąc, że ogólna drożyzna wywarła także nieunikniony wpływ na wyroby drukarskie, których podrobie publiczności dziwić nie powinno.

— W Adamowie w bliskości Wolsztyna przejechał wóz z nowozem dzieckiem gospodarza L. tak niebezpiecznie, że już po 8 godzinach ducha wyzionego pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej. Nieuważnego woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

— Teatr polski. Konfederaci Barsey fragment odegrany w papierach sp. A. Mickiewicza, tłumaczenie z francuskiego Olszawskiego, ukazało się w pierwszej połowie b. m. na scenie tutejszej za beneficj. A. Podwyszyńskiego. Fragment ten niesmiertelności wieszca naszego był niedawno kilkakrotnie, raz po raz, w Krakowie przedstawiony — i za każdym razem z uniesieniem przez publiczność przyjmowanym; spodziewać się więc należy, że i nasza publiczność licząc zebrać się na cześć pamięci wielkiego wieszca i kilka chwil w czarach jego poezji przepędzi.

— Jesteśmy upoważnieni do zrobienia uwagi, że wielu akcyonaryuszów Spółki akcyjnej: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu nie uiszczyło się dotąd z wpłaty trzeciej raty.

Dyrekcja, nie czekając dłużej, rozpoczęła niebawem ściąganie raty tej za pośrednictwem poczty, z czego pp. akcyonaryuszom urosną niepotrzebne koszty. Uniknąć ich łatwo mogła przez natychmiastowe nadanie należności na ręce kasjera Spółki p. dra Lebińskiego.

— Kalendarzyk subastacyjny: w sądzie powiatowym w Poznaniu 6 b. m. o 10 godz. przed południem sprzedany będzie grunt w Lusowie pod nr. 8, należący do małżonków Dieck.

W sądzie pow. w Grodzisku 8 b. m. o 11 godz. przed południem grunt w Łusowie pod nr. 243, należący do małżonków Grün.

W sądzie powiatowym w Śremie 7 b. m. o 11 godz. przed południem grunt w Dolsku pod nr. 37, należący do wdowy Katarzyny Łatanowicz i rodzeństwa.

W sądzie pow. w Rogoźnie 6 b. m. o 10 godz. przed południem grunt na kolonii Lipa pod nr. 68, należący do małżonków Mietzner.

W sądzie pow. w Kępnie 7 b. m. o 4 godz. po południu grunt na Królewskim pod nr. 8, należący do małżonków Biewald.

W sądzie pow. w Międzyrzeczu 6 b. m. o 11 godz. przed południem grunt w Międzyrzeczu należący do kupca p. Gross; dnia 7 b. m. o 1 g. po południem grunt w Czeskiej Odrze należący do Józefa Waberskiego. O 3 godz. po południem grunt w Zakrzewku należący do małżonków Stanich.

— Trzeci kongres międzynarodowy lekarski odbędzie się równocześnie z wystawą r. 1878 w Wiedniu. Program tego kongresu zawiera następujące kwestje: Szczepienie ospy, kwarantannę przy cholery, prostytucję, polepszenie bytu wielkich miast pod względem zdrowia.

— Dom p. Fiebiga przy ulicy Zamkowej i Wodnej przeszedł za cenę 40,000 tal. na własność kupca p. Anderscha.

— Ojciec ogrodowy w Modrzu, 82 letni starzec, cierpiący od dawnego czasu na bardzo dolegliwy wrzód w ustach, udał się zaprzęgnięty tygodnia do wsi Neki nad Wartą położyć i wskazywał prawdopodobnie umyślnie w otwarte miejsce rzeki. Nadebrali ludzie wydobyli wprawdzie nieszczęśliwego starca, ale już był bez życia. — W ostatnich dniach p. m. spalił się stóg słomy na folwarku Dembie, a w Modrzu w wędrali słomina z dziećmi zabitych wieprzów.

— W tutejszej realnej szkole odbył się 1 b. m. pod przewodnictwem radcy rejencyjnego p. dr. Polte, egzamin abiturjentów. Dwóch odstąpiło od ustnego egzaminu, reszta czterech protestantów i dwóch izraelitów złożyło popis.

— Magnuszewie wieś w powiecie pleszewskim, obejmująca 2114 morg, przysłała 27 p. m. w terminie licytacyjnym na własność p. Emila Lange z Tarchal w powiecie odolanowskim, za cenę 85,500 tal.

Wrocław. W dniu 1 marca złożył tutaj p. dr. Stanisław Karwowski egzamin krajowy pro facultate docendi do klas najwyższych.

— Przypominamy niniejszym czytelnikom naszym z Xiąża i okolicy, że w przyszły wtorek, t. j. 5 marca da Towarzystwo przemysłowe w Xiążu koncert i teatr amatorski.

— Stowarzyszenie polskich drukarzy odbyło w sobotę, dn. 2 marca w swym lokalu miesięczne posiedzenie. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu — czytano listy w ciągu lutego nadeszłe i stosownie obradowano o odpowiedzi. — Następnie przystąpiono do punktu trzeciego dziennego porządku: przyjmowanie członków i na przedstawienie przewodniczącego miano wano 2 członków honorowych i jednego, aczkolwiek nie zatrudnionego obecnie, dawniej jednakże w zawodzie drukarskim pracującego, przyjęto jako rzeczywistego członka. — Bibliotekarz Towarzystwa p. T. oświadczył zebrałszy członkiem, iż pan L. Merzbach ofiarował sześćdziesiąt kilka egzemplarzy dzieł wybranych do biblioteki Towarzystwa, za co mu się niniejszym serdecznie składa podziękowanie. Dla spóźnionych pory opuszczono ostatni punkt porządku dziennego: „wnioski członków” i posiedzenie zamknięto.

— Ponieważ redakcja pisma naszego chciała świętą mowę posła p. Kantaka podać zaraz najazutro po jej wygłoszeniu w Berlinie, przeto miedziomaga tłumaczenie jej w niektórych ustępach, co łaskawie czytelnicy zechcą położyć na karb koniecznego w takim razie pospiechu.

— Protestanci nauczycielskie seminaria w W. Ks. Poznańskim były od dawnego czasu pod nadzorem król. prowincjonalnego kolegium szkolnego, który w imieniu prowincjonalnego kolegium szkolnego egzaminował abiturjentów. Ze śmiercią radcy dra Mehringa i zamianowaniem prowincjonalnym radcą szkolnym profesora Polte nastąpiła zmiana. Nowy radca szkolny nie jest już zastępcą prowincjonalnego kolegium szkolnego dla protestanckich seminariów nauczycielskich w W. Ks. Poznańskim, lecz wydział ten oddany został radcy szkolnemu p. Jaekel z Poznania. Radca Jaekel ma dozor nad obydwiema seminariami protestanckimi i Księstwa w Bydgoszczy i Koźminie i w tym celu przedsięwziął w niedługim czasie rewizję tych zakładów. Równie i popis dojrzałości w obydwojch wymienionych seminariach, odbędzie się w tym roku już przed p. radcą Jaekel.

— Kalendarz. Jutro we środę dnia 5 marca Przeniesienie św. Wacława; w kalendarzu słowiańskim Wstąpienia.

Wschód słońca o 6 godzinie 41 minut, zachód o godzinie 5 minut 44. — Długość dnia 10 godzin 46 minut.

Dnia 5 marca 965 r. chrzest Mieczysława I. — 1102 śmierć Władysława Hermana. — 1451 pożar Gdańsk. — 1819 legion polski przeważa zwycięstwo pod Solanem.

(m) **Śrem, 1 marca.** W niedzielę przed wieczorem o godzinie 5 dnia 25 p. m. odbył się pogrzeb zmarłego na dniu 23 p. m. s. p. dra Świecieckiego. W odprowadzeniu zwłok do grobu, wzięło udział prócz rodziny i krewnych oraz tutejszych księży świeckich i duchownych, licznie przybyli obywatele z powiatu, tudzież licznie zebrani mieszkańcy naszego miasta obu narodowości. Z domu żałoby aż do progów cmentarza niesi na barkach trumne mieszczanie a u wchodu do cmentarza farnego wzięli ją na swe ramiona przyjaciele zmarłego i zaniesi ją do grobu rodzinnego. Nad grobem przemówił w czułych i rzewnych wyrazach przyjaciel zmarłego, dr. teologii ksiądz Florian Stabrowski, wskazując na ciężkie obowiązki lekarza i wypełniające je życie zmarłego.

□ **Z Krotoszyńskiego, 29 lutego.** [Handel dotychczasowy. Propozycje zmiany takowego. Teatr amatorski w Krotoszynie. Rozwinięcie się mające śledztwo policyjne z powodu obiadu danego na cześć posła p. H. Krzyżanowskiego.]

Handel zboża, węgla, skór i innych produktów spożywa prawie wyłącznie w ręku nieprzychylnych nam ludzi. Czas, aby się nad tem zastanowić i rozważyć, czy są środki albo czy nie ma środków, aby handel ten na korzyść naszą zrealizować. Dłoby się to wykonać za pomocą banku Kwileckiego i Sp. albo gdybyśmy mieli uzdatnionych do tego fachowo i uprawnionych środkami materialnymi przedsiębiorczych ludzi. Mamy nadzieję, że życzenia nasze nie będą ponne. Rzecz ta powinna się, i to nie w zbyt długim czasie zmienić na korzyść publiczności polskiej, gdyż będąc w przewadze liczebnej i możliwości, możemy, bylibyśmy tylko szczerze chcieli, celu swego dopiąć. Ci, którzy z niczemu do nas przybyli, pogobią się, a zaś występując z każdym dniem coraz ostrzej, odsadzają nas od najsumieniejszych praw naszych. Przedewszystkiem potrzeba handlowi ikońcowych i drobnych, z wielu względów nader potrzebnych.

Dowiadujemy się z przyjemnością, że w Krotoszynie odbędzie się w dniu 8 marca r. b. pierwsze przedstawienie na cel dobroczynny teatru amatorskiego, do którego utworzenia Harmonia i Towarzystwo przemysłowców tamtejszych dała inicjatywę. Dwie sztuki będą przedstawione: „Majster i Czeladnik”, komedia przez J. Korzeniowskiego, i „Berek zapieczetowany”, monodram przez A. Ładnowskiego. Życzymy jak najlepszego powodzenia.

Dowiadujemy się także, że z powodu danego obiadu na cześć posła powiatu Krotoszyńskiego do parlamentu niemieckiego p. Krzyżanowskiego ma się rozwinąć śledztwo policyjne przeciw gospodarzom, urządzającym obiad i mówcom podczas obiadu. Bliższych szczegółów dotąd nie znamy. (Nie sadzimy, by wiadomość o wytoczyć się mającym procesie gospodarzom i mówcom na obiedzie posła Krzyżanowskiego, sprawdzić się miała uważamy ją raczej za należącą do kategorii wieh podobnych, które obecnie obiegają. Wreszcie ktoś wie — dziś wszystko prawdopodobne. Przyp. Red. Dzień. Pozn.)

Z pod Środy. [Teatr w Środzie.] Dowiadujemy się, że pan Kalfieński z Towarzystwem swym dramatycznym zjechał na krótki czas do Środy i da kilka przedstawień. — O ile wiemy i mieliśmy nawet sposobność przekonania się w Śremie, posiada p. Kalfieński bardzo dobrze Towarzystwo, a kilku nawet wytrawnych artystów i artystek. W Śremie przedstawiał sztuki bardzo piękne i z wielkim powodzeniem. Nie wątpimy, że i okolica nasza średzka pojezie się do obowiązków i poprze chętnie scenę narodową. Towarzystwo p. Kalfieńskiego wspomnienie w ostatnim czasie kilku członkami z Krakowa, może za dowolnie nawet dobrych znawców i krytyków, bo ma odpowiednią siłę. Spodziewamy się więc, że z tak krótkiego pobytu p. Kalfieńskiego w Środzie potrafimy skorzystać, a oprócz naszej przyjemności — damy dowód, że skorzystamy o to, co jest warte poparcia. Przedstawienia będą się odbywały na sali pani Huettner. — W niedzielę, 3 marca r. b. pierwsze przedstawienie.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 4 marca. Dziś rano odbyła się rozmowa pomiędzy pp. Thiers a Pouyer Querrier. Pogłoski o jego ustąpieniu mnożą się. Agence Havas wymienia p. Kazimierza Perrier jako jego następcę.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Pour la Patrie s'il vous plait. Odezwa ks. biskupa Dupanloup do duchowieństwa francuskiego w tłumaczeniu ks. Ostrowskiego wyszło nakładem J. K. Zupańskiego w Poznaniu.

— W Nowym Jorku wychodzić zaczęły, począwszy od 15 marca 1872, raz na tydzień co piątek dzienniki polski pod tytułem Swoboda, pod redakcją Juliana Drozdowskiego. Tu wraz z przysługą kosztować będzie rocznie 3 franki 60 centów. Biuro redakcyjne znajduje się w pomieszczeniu sekretarza Zjednoczonych Polaków w Ameryce pod numerem 41 East 14 Street.

— Ziemianina wyszedł nr. 9 i zawiera: W sprawie upadku małych gospodarstw włościańskich. — Sprawozdanie z czynności Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego i Towarzystwa filialnych. Stanisław Szczaniecki. (Dokończenie.) — O głębokiej uprawie. — Rozmaitości: Przyczynki do chemii ciecia. — Konkurs na stypendjum w Szkole Różniczej imienia Haliny w Żabikowie pod Poznaniem. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — W odcinku: Gawędy różnicze. IV. Ogłoszenia.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odcodzi. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54. Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 7 m. 31. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 14. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54. Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 33. Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 8 m. 42. Poc. mies. 2-4 kl. wiece. g. 8 m. 50.

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odcodzi. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 18. Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26. Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 14. Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 14. Poc. mies. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 20. Poc. mies. 2-4 kl. pop. g. 7 m. 20. Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 10 m. 47. Poc. osob. 1-4 kl. wiece. g. 11 m. 33.

Kolej Marchijsko-poznańska.

Przybywa. Odcodzi. Poc. osob. rano godz. 10 min. 44. Poc. osob. rano godz. 6 min. 53. Poc. osob. po poł. g. 3 - 4. Poc. mies. g. 11 - 29. Poc. mies. wiece. g. 8 - 52. Poc. osob. po poł. g. 3 - 14. Poc. osob. g. 10 - 27. Poc. osob. po poł. g. 6 - 6.

Wykaz

przybywających i odchodzących pociągów w Poznaniu.

Przybywające pociągi.				Odjeżdżające pociągi.			
	godz.	minut	pora dnia.		godz.	min.	pora dnia.
Trzemeszna	3	55	rano	Skwierzyna	6	45	rano
Wrzesni	3	55	—	Pleszewa	7	—	—
Wągrowa	4	—	—	Wągrowa	7	20	—
Krotoszyna	4	5	—	Gniezna	8	—	—
Obornik	5	30	—	Kurnika	8	30	—
Ostrowa	5	50	—	Strzałkowa	12	12	po
Cylichowy	9	10	—	Gniezna	1	15	połud.
Gniezna	2	55	po	Obornik	6	—	wie
Strzałkowa (Stupcy)	8	10	połud.	Krotoszyna	8	—	czor.
Gniezna	6	55	wie	Cylichowy	8	25	—
Kurnika	6	55	czo	Ostrowa	9	10	—
Wągrowa	7	35	reim.	Wągrowa	11	30	—
Pleszewa	8	15	—	Trzemeszna	11	45	—
Skwierzyna	8	15	—	Wrzesni	11	45	—

PRZYBYLI DO POZNANIA.

4 marca.

BAZAR. Nieniewski z Królestwa Polskiego, hr. Biński z Cma-chowa, pani Swiniarska z Holna, Jaraczewski z Lipna, Taczanowski z Kuczkowa, Szaryński z Królestwa Polskiego, hr. Mielżyński z Pawłowa.
HOTEL FRANCUSKI. Krasicki z Karsowa, hr. Lubieński z córka z Królestwa Polskiego.
HOTEL RYMSKI. Turno z Obiezierza, ks. Sułkowski z Rydzyni, hr. Juilliac z Tuluzi.
HOTEL DU NORD. Hr. Węsiersko-Kwilecka z Wróblewa, hr. Biński z Urbana, Paprzycki z Wrześni, Kieleczewski z Michałowa.
HOTEL BERLIŃSKI. Skórzewski z Łoźnica, Migdałski z Przędzenia, Korytkowski z Trzeźnicy.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Gdańsk, 2 marca. Pogoda zmienia, to pochmurna i dżdżysta, to znów piękna i z małym przymrozkiem, przeważnie zaś bardzo ładna. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii transakcje zbożowe ciągle bardzo spokojne. Lepsze gatunki pszenicy krajowej i zagranicznej sprzedawano przez większą część tygodnia po cenach niezmienionych, podrzędny zaś towar i pszenicę czerwoną, roszyła o 1/2 do 1 szylinga taniej. W ostatnich dniach targi miały znacznie słabszą tendencję, gdyż ładunki płynące przeciwnie o 1/2 szylinga taniej oddawano, a nawet wyborowy towar przy bardzo małym pokupie w cenie się cofał. Jęczmień i groch o 1/2 szylinga taniej i prawie zaniedbany.

W Francji dla braku pokupu ceny pszenicy prawie na wszystkich znaczniejszych placach znów w tym tygodniu się obniżyły. W portach mniej było skłonności do nowych ustępstw, lecz przez to pokup zupełnie ustał i zasoby spichrzowe jeszcze się zwiększyły.

W Belgii ceny w tym tygodniu utrzymały się bez zmiany, pokup regularny chociaż nie bardzo ożywiony.

Na naszym placu chęć do kupna była bardzo słaba i pomimo małych dowozów wiele z wystawianymi na sprzedaż partiami nie znalazło odbiorców; ceny przeto miały ciągle słabnącą tendencję. Towar wyborowy wysoko pstry i biały notujemy o 1 do 1 1/2 tal., średnie i podrzędne gatunki o 2 tal. niżej jak zeszedł soboty.

Ceny żyta znaczniejszej nie uległy zmianie, lecz sprzedaż była trudna. — Jęczmień i groch mało żądany.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 900, żyta ton 240. Placono za 2000 fun. wagi celnej czyli jednej tony:

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 900, żyta ton 240.						
Płacono za 2009 fun. wagi celnej czyli jedne tony:						
Za szefel berliński.						
Pszen. biały.	wag.	hol.	tal.	agr. tal.	agr. tal. agr. tal.	agr. tal.
„ wys. psrzej szkl.	126 78	129 79	81	3	11	3 13
„ jasno psrzej	127 82	129 80	78	79	15 3	6 11 6
„ psrzej	124 5	128 9	75	78	15 3	5 6 10
Żyto świeżego krajowego	120	123	70	73	2	2 9 3 3
Jęczmień czterodzielny	120	123	70	73	2	2 6 2 6
Grochu białego wędz. gat.	104	109	44	46	1	1 17 6 1 19
Grochu białego wędz. gat.	106	114	15	48	15	1 18 6 1 22
Grochu białego wędz. gat.	44	47	47	1	2	6 2 4

Aleksander Makowski i Sp.

Sprawozdanie tygodniowe

gieldy berlińskiej.

Leona Pilaskiego.

Berlin, 2 marca 1872.

Cały tydzień zajmowano się na giełdzie walorowej likwidacją; dla tego też handel nie wiele skorzystał a ceny w ogóle miały tylko zmian doznay.

— Lecz się odmiennie zupełnie położenie kredytu, który nad wszelkie spodziewanie łatwym się okazał. Co ztąd poszło, że chwiejne kursa poprzedzającego tygodnia jednych znieśli do wczesnego zrealizowania interesów; drugich od przedsięwzięcia nowych odstrężyły.

Spokojny bieg rozwiązywania interesów terminowych przeważało bankructwo znacznego spekulantu tutejszego, który posiadając stosunkowo mało tylko majątek, z nadużyciem kredytu meklorów kupił na termin obecnego walorów niemal za ośm milionów talarów a nie mogąc zrealizować interesów podobał upadek sobie zgoliwał. Zdarzenie to byłoby niechybnie najgorszy wpływ na giełdę wywarło; gdyby nie był p. S. Bleicher-roeder spekulacyjny powyższych ośmiu milionów po małym procentie pożyczony.

Tak więc wstrząsano niechybnie baisse a gły w piątek nadeszła wiadomość, że bank narodowy we Wiedniu dyskonta na 5%, zniżył, chęć pokupu przemogła i ceny wróciły do dawniej wysokości.

Najwięcej zmian doznały akcje austriackiego banku kredytowego, z których wspomniany spekulant podobno 27,000 sztuk był zakupił. Notowano je w środę za okazaniem się bankructwa po tal. 206 za sztukę, w piątek już 61, tal. wyżej; kończą zaś po tal. 210¹/₂. Lombardy notowano w poniedziałek 124 tal. za sztukę, w środę 122 tal., dziś 125 tal. Pożyczka włoska wzrosła się 65¹/₂ % na 66¹/₂ %; turecka spadła z ceny poniedziałkowej 48¹/₂ % w środę na 47¹/₂ % a kończy po 48¹/₂ %; 4% zastawne listy poznańskie z małym odmiannym przy kursie 92¹/₂ % się utrzymały i pozostają tak ofiarowane. Akcje banku różniczo przemysłowego Kwilecki Potocki i Spółka ponownie zwróciły na siebie uwagę kapitalistów; wzrosły się też przy ogromnym obrocie o 8¹/₂ i kończą po 132¹/₂ pożądanie. Akcje kolei marchijsko-poznańskiej wyrabiały sobie powoli dobre imię u publiczności; dowodem z każdym dniem wznoszący się ich kurs; dziś notowano je 63¹/₂ %.

Gielda ziemiopłodów z małymi wyjątkami pozostała bez zmiany. Pszenicę sprzedawano w miejscu nie wiele; natomiast więcej na termin; przy czym utrzymała się przy dawniej cenie, na wiosnę 77 tal. za 1000 kilo.

Żyto wzniosło się w cenie pod wpływem mroźnego powietrza; lecz przy zmianie tegoż i ceny opadły. Nadto wywarła na szkodliwy wpływ kraje zachodnie, które notując zawsze tańsze ceny jak tu, od nas towaru potrzebować nie mogą; lecz przeciwnie eksportuje Holandia zakupione żyto w Ameryce do nadreńskich prowincji. W miejscu placono za piękne żyto dobre ceny: 57 tal. za 1000 kilo; lecz gatunki posłednie są bez pokupu. Żyto na wiosnę 52¹/₂ tal.

Okowita uspokoiła się eokołkow po burzliwych zwrotach zeszłego tygodnia a przy stałej tendencji kończy 23 tal. za 100 litrów na wiosnę.

Wiadomości giełdowe.

Gielda poznańska, 4 marca.

Poznańskie stare 3¹/₂ % listy zastawne 95 pl. Poznańskie nowe 4¹/₂ % listy zastawne 92¹/₂ talarów żądano. — Poznańskie listy rent. 95 tal. plac. — Pozn. 5% obligacje prow. — tal. żąd. — pl. — Pozn. 5% procent. obligacje powiatowe 100¹/₂ tal. żąd. Poznańskie 4¹/₂ % oblig. powiatowe 93 tal. plac. Oblig. pow. mel. Obry 100 pl. Oblig. miejsk. 5% 100 tal. plac. Oblig. miejsk. 4¹/₂ % — tal. pl. Akcje pow. banku realno-kredytow. — tal. pl. Rumun. — tal. — Północno-niemiecka pożyczka związkowa 100¹/₂ tal. żąd. — Polskie banknoty 83¹/₂ tal. pl. Starogrodz. — poznańsk. Akcje kol. — placono.

Żyto: wypowiedziano — węgla; na marzec 50¹/₂ tal. marzec-kwiecień 50¹/₂ tal. na wiosnę 50¹/₂ tal. kwiecień-maj 50¹/₂ tal. maj-czerwiec 51¹/₂ tal. czerwiec-lipiec 52 talara placono.

Okowita: z beczki: wypow. 12,000 kwart; mar. 21¹/₂ tal. kwiecień 21¹/₂ tal. maj 22¹/₂ tal. lipiec 22¹/₂ tal. sierpień 22¹/₂ tal. kwiecień-maj w związku 22¹/₂ tal. w miejscu bez beczki — tal. plac.

Ceny targowe	Najwyż.	Średnia	Najniższa
w mieście Poznaniu	tal. agr.	tal. agr.	tal. agr.
Pszenicy pięknej, szefel po 42 kil.	3	10	3
„ średniej	3	1	3
„ posłedniej	2	2	2
Żyta ciężkiego	40	2	4
„ średniego	2	4	2
„ posłedniej	2	2	2
Jęczmienia wielk. drobn.	35	2	2
Owsa	25	1	6
Grochu do gotowania	90	2	7
Grochu na paszę	2	3	9
Rzepiku zimowego	74	—	—
Rzepiku letniego	70	—	—
Tatarski	100	—	—
Kartofli	45	2	1
Wyki	90	2	1
Linii żółt.	90	—	—
„ niebiesk.	90	—	—
Konieczny czerw. cent. po 50 funt.	20	—	—
Konieczny biały	19	15	18

— **Maka.** Berlin, 2 marca. Mąka pszenna nr. 0 11—10¹/₂ tal. nr. 0 i 1 10¹/₂—9¹/₂ tal. rżana nr. 0 8¹/₂—7¹/₂ tal. nr. 0 i 1 7¹/₂—1¹/₂ tal.

Gielda berlińska, 2 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 68—84 tal. wedle jak. żąd.; biało-psra pol. 80, piękna do 82 tal. z kol. plac. na luty-marzec —, kwiecień-maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 76¹/₂ tal. żąd. Żyto o per 1000 kilo w miejscu 53—57 tal. wedle jak. żądano, śred. 54¹/₂ tal. dob. 55—56 tal. z kol. plac. na luty-marzec 53¹/₂ tal. na wiosnę 53¹/₂—52¹/₂ tal. maj-czerwiec 53¹/₂ tal. czerwiec-lip. 54¹/₂ tal. plac. — Jęczmień per 1000 kilo mały i